10 GR M Warszawa, niedziela 7 sierpnia 1938 r. Nr 128 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Organ min. Macdonalda bije na alarm

Propaganda hitlerowska w Anglii

podcina obronność państwa

LONDYN 6.8. Jedno z poważniejszych czasopism angielskich **„News Statesman - Nation“**, organ ministra Malcolma MacDonalda opublikowało w jednym z ostatnich numerów **o propagandzie narodowo - socjalistycznej w Anglii** olbrzymi artykuł, który **wywołał w całym kraju ogromne wrażenie.**

Prcpaganda i szp:egostwo

Artykuł zaczyna się od **przypomnienia szpiegostwa niemieckiego podczas wielkiej wojny,** gdy **każda pokojówka Niemka i każdy lokaj byli agentami niemieckiego wywiadu.** „Dziś — pisze tygodnik — **Niemcy połączyły propagandę i szpiegostwo w jedną całość,** stwarzając olbrzymią sieć propagandową obejmującą całą Europę“.

Trzy kalegorie mn. Goebbe'sa

Min. Goebbels podzielił kraje europejskie na trzy kategorie:

1) **Do pierwszej** należą **państwa, które mają się stać łupem niemieckiego imperializmu,** skazane z góry na inwazję wojsk niemieckich.

„W tych krajach — pisze „Nation“ — **propaganda kroczy przed żołnierzami,** jako przednia forpoczta armii.

Kraje te to: Czechosłowacja, państwa bałtyckie, Dania i inne.

2) **Do drugiej kategorii** zalicza Goebbels **kraje przeznaczone przez Rzeszę na zagładę i zniszczenie.** Takim krajem jest **Francja.**

3) **Do kategorii trzeciej** zaliczone zostały te, **na których neutralności zależy Trzeciej Rzeszy.** W pierwszej linii **chodzi tu o Anglię.**

Anglię próbuje zdobyć Goebbels czysto angielskimi metodami, środkami działającymi na mentalność brytyjską, a więc w pierwszej linii: **pacyfizmem i hasłami demokratycznymi.**

Broszurki min. Hessa

Trzecia Rzesza zalewa wyspy brytyjskie milionami broszur i wydawnictw, rozsyłanymi do ludzi wybitnych, klubów i wielkich przedsiębiorstw handlowych. **Dwie ogromne firmy wydawnicze pracują wyłącznie w tym celu.** Są to: **„Mueller und Söhne“ w Berlinie,** oraz **„Anglo - Amerikanischer Verlag“**, którego centrala mieści się w Hamburgu a filia w Berlinie.

Broszury te pisane są **rzekomo przez weteranów wielkiej wojny** i apelują do swych angielskich kombatantów o przyjaźń i współpracę w pacyfikacji świata. **Żołnierze niemieccy przypominają swym angielskim kolegom okropności wielkiej wojny i zaklinają, aby uczynili wszystko możliwe, by się podobna rzeź już nie powtórzyła więcej, by między Anglią a Niemcami zapanował wieczny pokój, oparty na solidarności szczepowej anglosasów i germanów.**

W tym celu należy przede wszystkim **zwalczać zbrojenia w swoim kraju** (tj. w Anglii — przyp. red.), **jako prowadzące bezpośrednio do nowej wojny.**

Autorem tych broszur, pisanych zresztą prześlicznym stylem w najpoprawniejszej angielszczyźnie, jest często **jeden z najbliższych Hitlerowi ludzi — min. Rudolf Hess.**

Zwalczanie min. Hore Belisha

W broszurach tych **wódz niemieckich neopogan Heiden, przedstawiany jest jako obrońca religii chrześcijańskiej,** Führer zaś jako protektor christianizmu i wódz nowej krucjaty przeciw bolszewickiej. **Specjalne broszury poświęcone są opisom prześladowań religijnych w Hiszpanii.** Ma to **usposobić przychylnie Anglików do Rzeszy i podkopać zaufanie do polityki Chemberlaina dążącej do szybkiej likwidacji wojny domowej w Hiszpanii.**

„Niemcy — pisze „Nation“ — **przekraczają obrzydliwością swej propagandy wszelkie dopuszczalne i możliwe granice“.**

W Erfurcie znajduje się **trze-**

(Dokończenie na str. 2-giej)

Gdy Moskwa i Tokio toczą rokowania...

Atak sowiecki pod Czangkufeng

Pozycje japońskie i wioski koreańskie

pod huraganowym ogniem pocisków i bomb

TOKIO. 6.8. — Już o świcie w sobotę artyleria sowiecka zaczęła gwałtownie ostrzeliwać wyniosłość Szuiliufeng na północ od Czangkufeng.

Jednocześnie wojska sowieckie rozpoczęły działania na większą skalę przed wzgórzami Szatsaoping i Czangkufeng. W pobliżu wyniosłości, wynoszącej 29 metrów, znajdującej się przed wzgórzem Czangkufeng, spostrzeżono po godz. 6.30 przygotowujące się do ataku dwa bataliony piechoty sowieckiej oraz około 60 czołgów.

Działa japońskie powitały żołnierzy sowieckich gwałtownym ogniem, odpierając ich ze znacznymi stratami.

W tym samym mniej więcej czasie batalion sowiecki i 50 czołgów rozpoczęły natarcie na pozycje japońskie pod Szatsaoping na północ od Czangkufeng. Atak ten został również odparty.

Artyleria sowiecka bez przerwy bombarduje pozycje japońskie na wzgórzu Szuiliufeng.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Gra „va banque“

(h) Ostry ton prasy niemieckiej wobec republiki czechosłowackiej w okresie pobytu lorda Runcimana wskazuje, że Rzesza traci nerwy i zimną krew, konieczną dla panowania nad wypadkami. Wytwarza się bowiem paradoksalna sytuacja: z jednej strony kpt. Wiedemann jeździ z uspokajającymi misjami do Anglii, a gen. Le Rond przybywa na specjalne zaproszenie „Führera“ do Berchtesgaden — z drugiej zaś dzienniki niemieckie piszą o Czechosłowacji w sposób, nie ustępujący w niczym tonowi z pamiętnych dni majowych.

Odnosi się wrażenie, że Berlin gra po prostu, używając popularnego wyrażenia — na dwóch fortepianach: grozi i prosi jednocześnie, zapewnia o pokoju i pokazuje w stal okutą pięść. Taka gra na dwa fronty jest zawsze grą niebezpieczną, podrywa bowiem zaufanie partnerów i kończy się zwykle kompletnym fiaskiem.

Jest to gra „va banque“, niezmiernie ryzykowna i przynosząca sukces tylko w wypadku jakiejś nadzwyczajnej passy. Passa zaś Trzeciej Rzeszy urwała się w sposób aż nadto wyraźny, po „Anschlussie“, właśnie w związku ze sprawą sudecką.

W tym stanie rzeczy można oczekiwać ze strony tak grającego partnera wszystkich możliwych, a raczej — niemożliwych posunięć. Nie sposób bowiem obliczyć, grając na dwa fronty, kiedy, jaką grę stuszować, a jaką uwypuklić i wzmocnić. W rezultacie przegrywa się jedną rozgrywkę za drugą, co znowu coraz bardziej denerwuje niefortunnego gracza.

Nie trudno przewidzieć, że w sytuacji takiej wygrywa ten, kto ma mocniejsze nerwy i więcej zimnej krwi. Dlatego też szanse ma obecnie w swym ręku Czechosłowacja, za którą stoi flegma angielska i zdecydowanie francuskie. Gra czeska „va banque“ jest z góry dla Trzeciej Rzeszy przegraną.

Dwie metryki, dwa miejsca urodzenia

Gdzie urodził się król

Stanisław August?

Oddajemy głos historykom

Dookoła sprawy sprowadzenia zwłok króla Stanisława Augusta do Polski i pochowania ich, w największej tajemnicy, w Wołczynie na Polesiu rozgorzała niezwykle interesująca polemika prasowa, w której jednakże przeoczono fakt niezwykle ciekawy.

Okazuje się, iż nie jest pewnym, czy Wołczyn jest istotnie miejscem urodzenia ostatniego króla polskiego i że istnieją powody do poważnych na ten temat wątpliwości.

Wprawdzie w parafii Wołczyn znajduje się metryka chrztu Stanisława Augusta, późniejszego króla Polski, treści następującej:

Annus Sti 1732.
Januarius.
Nr. 191 Wołczyn.

E. XX. ejusdem Illustissimus Excellentissimus Stanislaus in Wołczyn et Radwanice Comes Poniatowski Palatinus Mazovien. Supremus Exercituum Regni Regimantarius accepit e legitima Consorte sua Constantia Filium Stanislaum Antonium (imię Antoni zamiast August zostało pomyłkowo wpisane, ponieważ prawdopodobnie inna osoba dokonywała chrztu, tzn. proboszcz, a do księgi metrykalnej wpisał imię ochrzczonego dziecka wikariusz) hora decima ante meridiem natum. Quem eadem die Ego Adalbertus Stanislaus Kostka Kłosowicz S. Theologiae et Iuris Utriusque Doctor Publicus Authoritate Aplice Notarius Curatus Wołczyneus priertim dilatis in aliud tempus Caeremonis baptisavi: Lewante cum e S. Fonte — Perillustri ac Magnifico Deo Rostkowski Capitaneo Visteng.

(Najwspanialszy i Najczcigodniejszy Pan Stanisław z Wołczyna i Radwanice szlachcic Poniatowski wojewoda mazowiecki najwyższy regimentarz wojsk królewskich otrzymał z prawnej Małżonki Swej Syna Stanisława Antoniego urodzonego o godz. 10 przed południem. Którego w tym samym dniu Ja Wojciech Stanisław Kostka Kłosowicz Świętej Teologii Doktor Publiczny Notariusz według apostolskiej powagi opiekun Wołczyna według ceremonii w inny czas ochrzciłem...).

co nie zmienia jednak faktu, iż w Biale pow. czarnkowskiego w Wielkopolsce nad Notecią gdzie do dzisiejszego dnia istnieje pałac Poniatowskich (obecnie już w trzecich rękach) wyposażony w bardzo wiele pamiątek związanych z tym rodem, znajduje się w kościele parafialnym również metryka urodzenia króla Stanisława Augusta, sporządzona w roku 1732.

Gdzie więc urodził się ostatecznie król Stanisław August? Pytanie to powinno by znaleźć odpowiedź w źródłowych ba...mach historyków.

Uroczyste oświadczenie

zorgan zowanych chło ów w Dniu Czynu Chłopsk ego

Na tegorocznym święcie Czynu Chłopskiego urządzonym przez Str. Ludowe w dniu 15 sierpnia br. nie będą uchwalone wzorem lat poprzednich żadne rezolucje, natomiast zostanie podjęte uroczyste oświadczenie zorganizowanych mas chłopskich, dotyczące zasadniczych zagadnień Polski i wsi.

Za naftę—motoryzację obiecuje nam kapitał zagraniczny

Z szeregu artykułów, w których poruszaliśmy sprawy motoryzacji i zwiazanego z motoryzacją przemysłu naftowego wynika wniosek, że sprawa motoryzacji w Polsce jest tak silnie uzależniona od kapitałów zagranicznych, zaangażowanych w przemyśle naftowym, że przyszłość jej przedstawia się beznadziejnie.

Piszący te słowa miał możność rozmawiać z jednym z wybitnych znawców zagadnienia naftowego, człowiekiem zaangażowanym w przedsiębiorstwie zagranicznym.

— Polska — oświadczył nasz rozmówca — może tylko skorzystać na tej polityce jaką stosuje kapitał zagraniczny w przemyśle naftowym. Interesem tego kapitału jest dopuszczenie amerykańskiej benzyny na polski rynek — to prawda. Ale — dopiero wtedy, gdy Polski rynek otworzy się dla benzyny amerykańskiej ruszy naprzód motoryzacja, bo wtedy w motoryzacji będą zainteresowani kapitaliści zagraniczni, którzy potrafią postawić tę motoryzację na odpowiednim poziomie, czego nie umiał dotychczas zrobić rząd polski i społeczeństwo polskie.

Innymi słowy: kapitał zagraniczny obiecuje nam motoryzację w kraju w zamian za to, że ustąpimy mu te prawa, jakie mamy do złóż naftowych w Małopolsce Wschod. Dlatego zarówno prasę jak i czynniki rządzące okłamuje się, że wierceń nie warto prowadzić, bo są nieopłacalne. Znaleźli się nawet geologowie, którzy twierdzili, że żyły nafty w pokładach geologicznych Małopolski poprzeplatane są tak gęsto wodą podskórną, że eksploatacja ich nie może się opłacić. — Dziś gdy sprawy te ujął wyłącznie państwowy Instytut Geologiczny, w którym przestały się już dziać takie cuda, jakie zdarzały się dawniej, że zbadane tereny niespodziewanie wykupywali ludzie rywatni — inne mamy prawo mieć zdanie o pokładach nafty w Małopolsce.

Możemy nawet postawić pytanie: na jakiej zasadzie „Galicja", „Karpaty", „Vacuum Oil Company" lansują pogląd, że wiercenia są nieopłacalne — skoro się tych wierceń od dawna nie prowadzi? Państwowy Instytut Geologiczny i Państwowy Fundusz Wiertniczy zgodnie stwierdzaia, co do wierceń, że są one... niedostateczne, jednakże na podstawie przeprowadzonych dotychczas prób z całą stanowczością twierdzić można, że zagadnienie naftowe w Polsce przedstawia się zupełnie inaczej.

Należałoby się tylko zastanowić, jakie sankcje zastosować, aby zmusić kapitał zagraniczny do zasadniczej zmiany polityki i postępowania na polskim rynku naftowym. Prawdopodobnie to będzie jedyna droga zarówno do obniżki cen benzyny, jak i do ograniczenia „chwytów handlowych", o których pisaliśmy w nume-

Atak sowiecki pod Czangkufeng

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W sobotę o godz. 14-ej, 13 ciężkich samolotów bombowych oraz 6 wywiadowczych ukazało się nad wzgórzem Czangkufeng, bombardując stanowiska japońskie. Równocześnie liczne samoloty sowieckie w szyku bojowym przeleciały nad granicą koreańską i pojawiły się nad wsią Kozo w Korei, na południowym brzegu rzeki Tiumen.

Japońska artyleria przeciwlotnicza strąciła dwa samoloty. Jeden z pilotów skoczył ze spadochronem,

O godz. 15.20, 16 samolotów sowieckich ponownie przeleciało granicę koreańską, dokonując lotu wywiadowczego daleko w głąb kraju. Zrzucono 40 bomb w pobliżu posterunku policyjnego we wsi Inkei na południowym brzegu rzeki Tiumen.

Bombardowanie z powietrza stanowisk japońskich na wzgórzu Czangkufeng trwało do godz. 16-ej.

Po rozpatrzeniu przez konferencję ministrów wojny, marynarki i spraw zagranicznych, sytuacji w związku z demarche w Moskwie — japońskie ministerstwo spraw zagran. przesłało ambasadorowi Szigemitsu dalsze instrukcje, mające na celu kontynuowanie rokowań.

Eskadra japońska, złożona z 26 bombowców i z 26 samolotów myśliwskich, bombardowała dzisiaj około południa lotnisko w Hankou.

Bomby wywołały liczne pożary.

Propaganda hitlerowska w Anglii

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cia firma wydawnicza tzw. „World-Service", której głównym zadaniem jest zwalczanie ministra wojny Hore Belisha za wprowadzone przezeń reformy wojskowe, które w niesłychany sposób wzmogły potencjał wojenny W. Brytanii. Hore Belisha atakuje się z racji jego żydowskiego pochodzenia, podkreślając, że nie przystoi przecież godności W. Brytanii, by armią jej kierował — Żyd.

Kluby-pułapki

Niemieccy agenci otworzyli w Anglii kilkaset agentur pod maską klubów, w których uprawia się propagandę proniemiecką. W samym Londynie pracuje przeszło 100 agentów, kontrolowanych nieustannie przez wydział prasowy ambasady niemieckiej w Anglii. Agenci ci pracują we wszystkich sferach angielskiego społeczeństwa.

Do klubów zaprasza się przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Są kluby: kupieckie, studenckie, turystyczne, religijne i rozrywkowe. We wszystkich jest wyborna i niezwykle tania kuchnia, czytelnia zaopatrzona we wszystkie niemieckie dzienniki i nowości wydawnicze. W klubach tych prowadzone są bezpłatne kursy języka niemieckiego, oraz odbywają się wykłady o Niemczech współczesnych.

Specjalnie zaprasza się młode dziewczęta pozbawione towarzystwa męskiego, które na dancingach i wieczorkach w klubie znajdują przemiłych partnerów, doskonale tańczących, niekazitelnie mówiących po angielsku o... potędze i wielkości Trzeciej Rzeszy, o jej pacyfizmie i niezrozumiałym, a wrogim stosunku do niej angielskiego społeczeństwa.

„Linkorganization"

W każdym klubie istnieje oddział „Linkorganization", która ma za zadanie zapraszać przedstawicieli wszystkich warstw społecznych na bezpłatne podróże do Niemiec. Z chwilą, gdy wycieczka przybywa do Rzeszy, oszałamia się jej uczestników przy pomocy niesłychanie sprytnej propagandy. Np. wycieczkę kupców wita osobiście minister handlu, wycieczkę studentów — minister oświaty itp.

Jasna rzecz, że oczarowani przyjęciem Anglicy, których traktuje się z niesłychaną uprzejmością, przedstawia co chwila innych dostojników państwowych i obchodzi się jak z conajmniej, ambasadorami Wielkiej Brytanii — wracają do Anglii jako gorący zwolennicy i entuzjaści Trzeciej Rzeszy.

Rozbrajanie moralne Anglii

„Pod maską służenia pokojowi — pisze „Nation" — propaganda niemiecka usypia czujność brytyjską! Pod hasłem pacyfizmu, rozbraja moralnie Anglię by gdy nadejdzie dzień, w którym Niemcy zdecydują się na wojnę — Anglia zachowała neutralność".

Czasopismo wzywa do zamknięcia wszystkich klubów niemieckich i przymusowej deportacji agentów Trzeciej Rzeszy poza granicę brytyjskie. Powołując się na znanego wroga Niemiec hitlerowskich — biskupa Canterbury — „Nation" — konkluduje, że mimo milionów rzuconych przez niemiecką propagandę — mocniej przemawia do serc angielskich głos biskupa kanterburyjskiego, niż dziesiątki tysięcy broszur, wydanych przez agentów Goebbelsa.

(W)

40% podwyżki płac wywalczyło brukarzom działdowskim ZZP

POZNAŃ, 7. 8. (sp) Na skutek starań sekretarza okr. Zw. Rob. i Rzem. ZZP p. Fr. Rochowiaka komisja arbitrażowa w Działdowie rozstrzygnęła spór między właścicielem przedsiębiorstwa brukarskiego Bolesławem Skałą a pracownikami tego zakładu pracy. Spór powstał na tle bardzo niskich zarobków, przy bardzo ciężkiej pracy.

Orzeczenie komisji ograniczyło pracę do 46 godzin w tygodniu, a zarobki godzinowe ustaliło w wysokości: dla brukarzy — 1,05 zł, ramarzy — 0,74 zł, robotników niewykwalifikowanych 0,60 zł. Przy pracy akordowej stawki muszą być tak obliczane, aby zarobek ogólny pracownika akordowego był co najmniej o 20 procent wyższy od płacy dniówkowej. Czas zużyty na przenoszenie narzędzi z jednego miejsca na inne zalicza się do czasu pracy. W drugiej i następnych godzinach pracy przysługuje pracownikom 15 min. przerwy, a ramarzom 5 minut przerwy na każde 30 min. pracy. Orzeczenie przewiduje poza tym szereg zmian na lepsze w innych sprawach.

Przedsiębiorstwo p. Skały zatrudnia wielką liczbę pracowników. Ogólna podwyżka płacy wynosi 40 procent. Zw. Rob. i Rzem. ZZP odniósł jeszcze jeden wileki sukces.

Kiedy wolno pielęgnować chorych a kiedy nie?

Ministerstwo opieki społecznej wyjaśniło ostatnio, że osoby posiadające czasowe prawo praktyki pielęgniarskiej mogą pracować w instytucjach zatrudniających kilka pielęgniarek pod stałym nadzorem pielęgniarek, posiadających stałe uprawnienia do wykonywania praktyki.

Ośrodki zdrowia i przychodnie lecznicze, mające przewidzianą w etacie jedną pielęgniarkę, mogą zatrudnić pielęgniarki, posiadające czasowe prawo wykonywania praktyki pielęgniarskiej, o ile poprzednio przepracowały przynajmniej przez trzy miesiące pod stałym nadzorem i wykazały się dostateczną znajomością obowiązków pielęgniarskich, pod warunkiem jednak, że praca ich będzie nadzorowana okresowo przez osoby, posiadające stałe uprawnienia do wykonywania praktyki pielęgniarskiej.

Częstość kontroli instrukcyjnych ma być jednak rzadsza niż raz na trzy miesiące.

Zakaz święta ludowego w Jarosławiu

Zarząd Stronnictwa Ludowego Okręgu Jarosławskiego otrzymał od tamtejszego starostwa zakaz urządzenia Święta Czynu Chłopskiego.

Odmowa dotyczy urządzenia uroczystości ludowych w dniu 15 bm. w Muninie pod Jarosławiem, oraz pochodu trasą wyznaczoną przez organizatorów.

„Dwa narody słowiańskie znajdą drogę do swoich serc"

Czechosłowacja zewnątrz i wewnątrz

Wywiad z monsignorem B. Staszkiem

(Korespondencja własna „Nowej Rzeczpospolitej")

Praga, w lipcu.

Msgr. Staszek jest najbliższym współpracownikiem prezesa całego Stronnictwa Ludowego i wodza czechosłowackich katolików — msgr. J. Szramka, oraz członkiem parlamentar nej komisji „sześciu", pracującej nad sprawą statutu narodowościowego.

Pomimo ogromnego nawału pracy, w związku z ostatecznym opracowaniem statutu, zgodził się chętnie na udzielenie wywiadu.

Pierwsze moje pytanie odnosiło się do wzajemnych stosunków między Polską a Czechosłowacją.

— Jestem pewny—rozpoczął msgr. Staszek, — że między Polską a Czechosłowacją zapanują stosunki, oparte na wzajemnej przyjaźni i współpra cy, jesteśmy przecież złączeni nie tylko więzami pokrewieństwa i tylu kartami historii obu narodów, ale również wspólnymi interesami i misją, gdyż Polska i Czechosłowacja są wałem obronnym zachodnich Słowian. nie trzeba wspominać, przeciw komu. Wystarczy kiedy wy i my uprzytomnimy sobie smutny los Słowian połabskich i nadbałtyckich.

Tak w Pradze jak i w Warszawie powinni sobie przypomnieć, jak źle tworzyła się nasza i wasza narodowa granica wszędzie tam, gdzie Polacy i Czesi stykali się z niemieckim narodem. Wyście byli daleko odrzuceni od średniej i dolnej Odry, my od naszego naturalnego górskiego wału. Sądzę, że każdy polski i czechosłowacki mąż stanu powinien się zastanowić nad tym faktem, który mówi więcej, niż najdłuższe polityczne rozważania.

Wiem, że dziś między Polską a Czechosłowacją nie panują takie stosunki, jakie być powinny.

Jest to wielki błąd, a to dlatego, że z naszej wzajemnej niezgody i rywalizacji korzysta trzeci.

Nie wierzę wszak, iż taki stan będzie trwać i w przyszłości, przeciwnie, wierzę, że w krótkim czasie zrealizuje się i w polityce szczera wzajemna sympatia, która zwłaszcza w ostatnich czasach okazywana jest znowu przez naród polski Czechosłowacji, a przez czechosłowacki Polsce. Sympatia ta jest wielką siłą, która zbliża oba państwa.

Jak nasz naród ceni swych polskich braci i jak naprawdę miłuje polski naród, tego dowodem jest triumfalna droga wielkiego polskiego świętego — Andrzeja Boboli przez Czechosłowację. Tysiące morawskiego katolickiego ludu odprowadzały Jego ciało, a nasi księża wzywali lud do modłów do świętego, aby u tronu Najwyższego został nowym orędownikiem polsko-czechosłowackiej przyjaźni. A kiedy trumna opuszczała naszą ojczyznę, okrzykom na cześć Pol ski, które się wyrwały z ust Czechosłowaków, odpowiadały okrzyki polskiej asysty Świętego — na cześć Czechosłowacji.

Nasz i wasz naród odnalazły się w tej doniosłej chwili, a jestem przeświadczony, że i nasze rządy znajdą do siebie drogę, która będzie prowadzić do braterskiego stosunku obu naszych państw.

Zapytuję mego rozmówcę o statut narodowościowy, w pracach nad którym bierze on udział, ze specjalnym podkreśleniem sprawy Niemców sudeckich.

— W Czechosłowacji nie ma człowieka, który by nie chciał szczerego porozumienia z naszą niemiecką mniejszością tak samo, jak i z pozostałymi mniejszościami. Czechosłowacja od chwili powstania była przecież wzorem mniejszościowego prawodawstwa, a i narodowościowy statut ma kontynuować tę tradycję aż do punktu kulminacyjnego.

Pod wpływem zwycięskiego w Niemczech hitleryzmu kwestia niemiecka w całym świecie (nie tylko u nas) weszła do nowego stadium, którego niesie w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla wszystkich państw, posiadających liczebniejszą mniejszość niemiecką. Ale to niezadowolenie mniejszości nie ogranicza się tylko do Niemców. Iskra, która rzuciły Niemcy, dotrze do wszystkich państw.

Nasze stanowisko jest znane. Nie pozwolimy na nic, co szkodziłoby — jedności, nienaruszalności, demokratycznemu ustrojowi i wolności republiki. Żadnej terytorialnej autonomii mniejszość nie może otrzymać, to wie każdy, kto spojrzy na nasze pograniczne z bliska i zobaczy, jak jest poprzecinane wszędzie silnym żywiołem czeskim albo słowackim. W tej sprawie trzeba apelować do naszych Niemców, aby zrozumieli też nastroje czechosłowackiego obozu i aby wymagania ich nie szły zbyt daleko.

Oni muszą się zdecydować, o co im na prawdę chodzi. Czy chcą prawdziwego porozumienia i pokojowego wyrównania, do czego znajdzie się droga, dzięki rozumnej ustępliwości obu stron. Jeśli jednak chodzi im o coś innego, jeśli henleinowski problem mniejszościowy jest pretekstem tylko do innych spraw, jeśli do gry tej dochodzą interesy innych państw, to na turalnie na to wszystko reagowalibyś my inaczej.

Wystarczy, kiedy pokażemy całemu światu, co myśmy już dali swoim mniejszościom i jak chcemy ułatwić im swobodny rozwój kulturalny, ekonomiczny i społeczny.

Mamy czyste sumienie wobec swoich sojuszników i wobec całego świata.

Przechodzimy teraz do sprawy słowackiej i Stronnictwa Ludowego ks. Hlinki.

— Stronnictwo Ludowe nie jest jeszcze całą Słowacją — mówi msgr. Staszek — przeciwnie, jest ono mniej szością, chociaż na ziemiach słowackich partią najsilniejszą. Na ten fakt ostatni Czechosłowackie Str. Ludowe zawsze zwracało uwagę, twierdząc, że trzeba słowackie stronnictwo ludo we pozyskać na trwałe dla współpracy z rządem. Nie udało się to z powodu najpierw sprzeciwu socjalistów, a potem „agrariuszy", którzy obawiali się wzmocnienia katolickiego bloku. To był ciężki błąd i wielka szkoda dla państwa oraz i dla Słowacji.

Stronnictwo ks. Hlinki, dzięki długoletniej opozycji, zatwardniało i zradykalizowało się, tak, że nie jest dziś na dobrej drodze.

Czescy katolicy byli zawsze przeświadczeni, że trzeba rozszerzyć samorząd wszystkich naszych krajów, a naturalnie i Słowacji. Takie rozszerzenie samorządu odpowiadałoby nie tylko uczciwym postulatom Słowacji, ale i innych naszych krajów.

W naszym państwie widoczny jest od lat kilku silny prąd przeciwko centralizmowi, za decentralizacją i za regionalizmem. Prąd ten domaga się wskrzeszenia samorządu w gminach, powiatach i krajach. Tu można było by Słowakom pójść na rękę.

Istnieje obawa, że słowackie stronnictwo ludowe może być rozbite przez atak centralistycznych stronnictw słowackich, tego byśmy nie życzyli w interesie katolicyzmu.

Ludowe Stronnictwo (ks. Hlinki) musi jednak pamiętać, że słowacki lud nie chce żadnego dualizmu, jak proponują to „ludowcy". Pokazały to ostatnie wybory do samorządu, które zakończyły się klęską słowackiego Str. Ludowego i utratą 11.000 głosów.

My, Czechosłowackie Str. Ludowe, życzylibyśmy sobie, aby był już koniec opozycji Str. Ludowego ks. Hlinki i aby to stronnictwo zostało pozyskane dla współpracy z rządem. Swo ją taktyką opozycyjną szkodzi ono nie tylko państwu i Słowacji, ale i sobie jako partii.

Zapytuję msgr. Staszka o jego Czechosłowackie Stronnictwo Ludowe.

— Ostatnie wybory pokazały, że mamy rację. Zwyciężył nasz program — jedności państwowej, wewnętrznej pacyfikacji, społecznej sprawiedliwości i wierności dla sojuszników. To przyniosło wielkie korzyści stronnictwu, które pozyskało tysiące nowych głosów i nowe mandaty.

Polityka naszego stronnictwa i jego wodza msgr. Szramka miała pełny sukces.

Czechosłowackie Str. Ludowe wykazało wolę i zdolność prowadzenia uświadomionego katolickiego ludu czeskiego do jego wielkich ideałów.

Stronnictwo Ludowe jest w rządzie czynnikiem bardzo ważnym, a głos jego jest ceniony. Katolicki lud jest dumny ze swego stronnictwa.

Proszę pana o przekazanie katolickiemu narodowi polskiemu naszego szczerego chrześcijańskiego pozdrowienia, oraz życzenia, aby oba nasze narody, które złączył swą apostolską pracą i krwią męczeńską — św. Wojciech, wielki nasz i wasz święty, podały sobie jak najprędzej dłonie w przyjacielskiej i bratniej współpracy.

Przyniosłaby ona na pewno naszym państwom piękne owoce, które by się stały dumą całej Słowiańszczyzny. Nie był to bowiem tylko przypadek, że czeska księżniczka Dubrawka dała polskiemu narodowi sławnego a bohaterskiego króla Bolesława Chrobrego, za którego rządów Polska stała się po raz pierwszy słowiańskim mocarstwem.

Dałby Bóg, aby i w przyszłości bohaterska Polska i dzielna Czechosłowacja zabłysnęły przed światem, jako wzór pokojowości, narodowego ładu i prawdziwej chrześcijańskiej kultury.

Tymi słowami zakończył swój wywiad wielki katolicki działacz Czechosłowacji.

JERZY PRZYWIECZERSKI

Powrót

Do rotundy pałacu, wpadł przez okno otwarte,
w jakiś wieczór upalny, wiatr z kresowych pól.
Marmurowym posągom krzyknął: „Zwołać wartę!
Ściągnąć z mebli pokrowce! Dziś powraca król!"

Zaszumiały Łazienki w wieczór parny, lipcowy,
w Białym Domku na fresku ze snu zbudził się paź
z ram portretów markizy, pudrowane swe głowy
pochyliły ku sobie szepcząc: „Wraca król Staś".

Stary szpinet zadźwięczał cichym taktem od nowa
i w teatrze na wyspie coś zadrżało od braw...
Wraca król, który sztukę ponad wszystko miłował,
a nie umiał niestety bronić kraju i praw.

* *

Nie okrywał Twojej trumny kir
i nie grały orkiestry wojskowe,
gdyś powracał do ojczyzny, Sire —
garść popiołu w zwykłej skrzyni dębowej.

Nie rzucano Ci kwiatów na mary,
nie powitał Cię sznur delegacji,
nie chyliły się w hołdzie sztandary
na dalekiej kresowej stacji.

I nie gięli się w kornym ukłonie
w czarne fraki przybrani dostojnicy,
kiedyś leżał w opuszczonym wagonie
na zapadłej kolejowej bocznicy.

Nic nie było z królewskiego przepychu
owej nocy błyszczącej gwiazdami,
gdy chowano Cię tajnie, po cichu
i zabito kaplicę deskami.

Wartką falą nurt historii płynie:
Dzień Ustawy Majowej... rzeź Pragi...
nad kościołkiem w dalekim Wołczynie
rozpiął skrzydła Twoich dziejów tragizm.

KONRAD JEŻYCKI.

Na naszej osi

W czas kanikuły...

Zaroiło się w kuluarach na Wiejskiej w pierwszym, upalnym dniu sierpnia. Minorowy nastrój przy tradycyjnej herbatce wypitej z członkami rządu zakończył któryś tam z kolei, bynajmniej nie ciężki okres żywota pp. parlamentarzystów. Uzgodniono przy tej okazji szereg poglądów na kwestię zbliżających się wyborów samorządowych i długo, z wylaniem składano sobie życzenia dobrych, pogodnych wakacji.

Jak w sielankowej, pięknej idylli Dickensa, albo w uspokajających komunikatach nadawanych dla publiczności w historycznych chwilach za Ludwika XVI...

Nic więc dziwnego, że przy takiej „zgodności poglądów" amatorów niezdrowej sensacji spotkał zawód i melonik p. gen. Składkowskiego znowu zawisł gdzieś w dalekiej, nieuchwytnej odległości.

Zresztą meloniki wypierają teraz bezapelacyjnie cylindry, które mimo, iż ostatnio poważnie wzrosły w cenie, stanowią wdzięczne i eleganckie nakrycie głowy. W takim właśnie stroju i w czarnej, powiewnej pelerynie wyjechał na tajemniczą ekskursję po Bałtyku wróg masonów nr 1, znakomity autor nie skonfiskowanego artykułu p. L. K. O doniosłej misji wesoło wojujące interpelanta krążą głuche i ponure wersje.

Przed odkotwiczeniem powiedział: „wrócę z tarczą lub bez niej", z katalogiem, lub — bez. Kto wie? Być może, iż podczas tego rejsu spotka go nowa, niezwykła przygoda.

Bo morze lubi sprawiać niespodzianki. A właśnie na Bałtyku oprócz innych samotnych i milczących podróżników, pływa przecież teraz ni mniej, ni więcej, sam p. marsz. Goering, który uprzykrzywszy sobie smutny i ponury pejzaż na ziemi i echa mów partyjnych, zapragnął naraz ujrzeć od strony wód błękitu piękne i ma lownicze porty szwedzkie, duńskie, finlandzkie.

Darmo gen. Marx śle za nim rozpaczliwe raporty. — On nie słucha. Bawi się na pokładzie samotnego jachtu. W międzyczasie nadstawia ucha — na wieści z Dalekiego Wschodu, wzdycha i wypukuje niedbale słowa na aparacie Morse'a, przypominającym kształty zwykłej osi.

A stamtąd, z tej drugiej strony osi, słychać donośny tupot rzymskich kroków, które zagłuszyć pragną Wielki Głos z Watykanu.

Biją werble, fanfary grają giovinezzę, a wodzowie klaszczą i wołają: „To my jesteśmy z ludu, my wam niesiemy radość i dajemy raj na ziemi. My odrodzimy ducha Europy. My kość z kości, ludzie z ludu".

Jeśli tak jest istotnie, a chyba jest, bo narodowo - socjalistyczni przywódcy lepiej od nas w sprawach tych się orientują, to czemu miliony giną w obozach, a najwier niejsi palą pałace wodzów, sprawujących prawowitą, legalną władzę, właśnie od ludu pochodzącą?

Pytanie to jest zresztą całkiem teoretyczne i bynajmniej nie ocze kujemy na nie odpowiedzi.

Przy tym panujące upały nie pozwalają logicznie, rozsądnie myśleć.

Więc, aby potomkowie zwycięskich Rzymian nie zgnuśnieli pod wpływem dalekosiężnych promieni słonecznych, wódz rozkazał, by miast barwnych czerwieni kołnierzy ukazali światu potężne, nieugięte karki.

Rzucił hasło:

— Faszyści, żołnierze! Odkryjcie wzorem starożytnych, szyję, wznieście ku niebu opalone dłonie, wyprężcie lędźwie!

Oto najnowsze, niezgłębione w swej mądrości wielkie hasło naczelnej rady czarnych koszul.

Po ziemi italskiej hen, aż ku Dunajowi, biegnie goniec z gałązką wawrzynu. Czy ochłodzi uznojone czoła?

Jest teraz nowa moda. Moda na ptaki. Z salonów w al. Ujazdowskiej, z zacisznych gabinetów przy ul. Pierackiego i in. wychodzą o północy tajemnicze pary i ukrytym w laskach podmiejskich puchaczom zadają pytania. Tak właśnie, jak to czynią zakochane panny na wiosnę pytając niedyskretną kukułkę: syn czy córka?

Więc złowrogi puchacz głęboko zaszyty w gęstwinie leśnej cierpliwie pobłaża ciekawości ludzkiej i uważnie wysłuchuje takich np. naiwnych pytań.

— Dlaczego lord Runciman nie pojechał do Pragi przez Berlin? Czy na pewno kurs marki niemieckiej jest silniejszy od lira włoskiego, a jeśli tak, to czemu mistrz żywego słowa z bliskiego zachodu, szef propagandy zalega z ratami za lipiec i sierpień? Czy różowa jutrzenka na wschodzie, źródło najcudniejszych nadziei szybko zgaśnie? Czy bój to będzie „straszny, krwawy" — czy też wszystko rozejdzie się po kościach?

Ale puchacz, wiadomo, głupi, śmieszny ptak milczy uparcie, względnie w zgoła nieodpowiednich momentach zaczyna przeraźliwie, głucho huczeć.

— Zły znak — szepczą zabobonne pary i z pustką w kieszeni a jękiem zazdrości w sercu, mijają oświetlone à giorno okna, za którymi rozbawione towarzystwo długo w noc prowadzi niespokojne rozhowory na temat — czy dwutysięczna armia młodzieży z tak ciężkim trudem skupiona trzyletnią, orzeźwiającą egidą wzrośnie cudem w ciągu najbliższych dni do 30 tysięcy.

Oh, jest tak parno i duszno, że ludzie z prawdziwą przyjemnością myślą o zbliżającym się dniu wypoczynku i powszechnego święta.

Przecież to już wkrótce — 15-y sierpnia — nowy haust rzeźkiego, zdrowego powietrza.

Z. SZUMSKI

Gdynia portem bawełnianym Europy Środkowej

Ostry konflikt wynikły ostatnio między rządem a przemysłem bawełnianym, w związku z nakazem obniżki cen na przędzę bawełnianą o 10 procent, i kontrargumentacja tej obniżki, wywołał żywe zainteresowanie społeczeństwa sprawami bawełnianymi w Polsce.

Dlatego też, nie od rzeczy będzie wspomnieć historię rozwoju importu i eksportu bawełny w porcie gdyńskim, który stał się punktem zwrotnym w dziejach polskiego bawełnictwa. Gdynia bowiem stała się z niedawnego portu przeładunkowego dla bawełny, portem handlu bawełną, w pełnym słowa tego znaczeniu.

Odradzający się po wojnie polski przemysł włókienniczy, w poszukiwaniu źródeł zaopatrzenia w surowiec zwrócił się siłą przyzwyczajenia do dawnych swych dostawców w Bremie, Liverpoolu i Hamburgu, podejmując jednocześnie próby nawiązania stosunków z zamorskimi dostawcami bawełny amerykańskiej i egipskiej.

Import bawełny do Polski rozpoczął się już w latach wojny polsko - bolszewickiej 1920 r., osiągając swoje największe nasilenie w latach 1927 — 8. Po kryzysie w 1932 r., import ten stale wzrasta, przy czym gros importowanej bawełny, bo przeszło 66 proc. ogólnego importu sprowadzane jest z USA.

W latach 1929 — 30 rozpoczyna się okres intensywnej pracy nad rozbudową Gdyni, jako portu bawełnianego. Doświadczenia bowiem pierwszych dziesięciu lat wykazały, że próby skoncentrowania przywozu bawełny do portu gdańskiego nie dały pożądanego wyniku, natomiast wszystko przemawiało za powstaniem portu bawełnianego w Gdyni. Zestawienia porównawcze wykazały decydującą przewagę Gdyni, która w 1936 roku osiąga maksimum natężenia w pracy przeładunku bawełny. W roku tym Gdynia nie tylko całkowicie przeładowała bawełnę przeznaczoną dla potrzeb przemysłu polskiego, ale również bardzo poważnie wzmogła import bawełny tranzytowej, przeznaczonej dla najbliższego zaplecza Polski, jak Czechosłowacji, Rumunii i Austrii. Odpowiednio rozbudowane taryfy kolejowe, preferencje celne, zorganizowanie szeregu linii regularnych do portów amerykańskich i krajów Lewantu, wreszcie wyrównanie wysokości frachtu morskiego za przewóz ze Stanów Zjedn. i Egiptu do Gdyni z frachtem do innych portów — wszystko to wpłynęło decydująco na powstanie portu bawełnianego w Gdyni.

Dużą rolę odegrało tu także wyposażenie portu gdyńskiego w nowoczesne magazyny oraz urządzenia przeładunkowe. W roku 1931 w porcie gdyńskim znajdował się zaledwie jeden magazyn bawełniany, dziś magazynów jest kilka o ogólnej powierzchni składowej ok. 35.000 m kw, a Strefa Wolnocłowa na terenie której koncentruje się cały przeładunek bawełny zaopatrzona jest w kilkadziesiąt dźwigów o dużej zdolności przeładunkowej.

Ulokowanie bawełny na terenie Strefy Wolnocłowej pozwala importerowi na załatwianie wszelkich czynności związanych z manipulacją importowanej bawełny, bez dokonywania odpraw celnych. Umożliwia to również powstanie reeksportu bawełny do szeregu państw bałtyckich, do czego Gdynia z racji swego położenia geograficznego jest wybitnie predystynowana. Reeksport ten zapoczątkowany w 1931 r. rozwija się coraz bardziej pomyślnie, przy czym najpoważniejszymi naszymi odbiorcami są Szwecja, Estonia i Łotwa.

W 1934 r. z inicjatywy oddziału BGK w Gdyni powołano do życia koncesjonowany „Dom Składowy", którego celem jest składowanie w swych magazynach bawełny, ubezpieczenie jej, wydawanie imiennych zaświadczeń składowych oraz warrantów. — Jednocześnie dokonywane są wszelkie czynności fizyczne, związane z wyładowaniem i magazynowaniem bawełny, ciągnieniem prób, klasyfikowaniem itp. Gdynia zwolna stawała się portem handlu bawełną.

Dużym krokiem ku temu stało się stworzenie Zrzeszenia Interesantów Handlu Bawełną, które pracę nad utworzeniem arbitrażu bawełny doprowadza właśnie w roku bież. do końca. W połowie września odbędzie się mianowicie uroczystość otwarcia Giełdy Bawełnianej w Gdyni we własnym wielkim gmachu wybudowanym kosztem kilku milionów zł. Powołanie do życia arbitrażu bawełny uniezależni całkowicie gdyński rynek bawełniany przede wszystkim od arbitrażu bremeńskiego. Prace w tym kierunku prowadzone są w dalszym ciągu metodycznie przez szkolenie własnych kiperów i klasyfikatorów bawełnianych i przygotowania do powstania dużych firm importerskich sprowadzających ją do głębi kraju i eksportujących za granicę.

JEŻ.

Już 3.240.871 książeczek PKO

W lipcu rb. przyrost wkładów oszczędnościowych PKO. wyniósł 15,3 milionów złotych.

Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3.240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę PKO.

Ruchomości w zastaw przyjmować będą KKO

Z dniem 1 stycznia 1939 r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra skarbu wydane w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości o zakładach zastawniczych komunalnych kas oszczędności.

W myśl tego rozporządzenia, zakłady zastawnicze komunalnych kas oszczędności uprawnione są jedynie do udzielania pożyczek na zastaw ruchomości i do przyjmowania ruchomości na przechowanie. Zakłady zastawnicze komunalnych kas oszczędności mogą ponadto trudnić się, za osobnym zezwoleniem ministra skarbu, komisową sprzedażą ruchomości z zachowaniem obowiązujących przepisów, a w szczególności przepisów prawa przemysłowego.

Zezwolenia na prowadzenie przez komunalną kasę oszczędności zakładu zastawniczego udziela minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Zezwolenia na trudnienie się przez zakład zastawniczy komunalnej kasy oszczędności komisową sprzedażą ruchomości udziela minister skarbu.

Nie podniesione przez zastawców w ciągu lat dziesięciu nadwyżki uzyskane z licytacji zastawu, jakie pozostaną po zaspokojeniu należności zakładu zastawn. przechodzą na rzecz instytucji dobroczynnych, wskazanych przez wydział wojewódzki względnie izbę wojewódzką.

Czy 80% dzieci pracowników państwowych będzie poza szkołą?

Od 1 września rb. przywrócić zwrot wpisów szkolnych

Nowy rok szkolny zbliża się.

Już za trzy tygodnie zapełnią się gmachy szkolne gwarem dziatwy. Rodzice obarczeni dziećmi w wieku szkolnym mają wiele trosk, skąd wziąć na pokrycie czesnego w prywatnych szkołach średnich. Skąd pożyczyć na książki, pomoce szkolne, mundurki itp.

Specjalnie zaniepokojeni są tym pracownicy publiczno-prawni, a głównie państwowi, którym przed 3 laty cofnięto wypłatę zwrotu wpisów szkolnych. Sytuacja ich jest tym krytyczniejsza, że poziom uposażeń w stosunku do wzrostów kosztów utrzymania i artykułów przemysłowych, pozostał na martwym punkcie. Najlepiej sytuację obrazują cyfry.

Dane statystyczne dotyczące pracowników państwowych w Polsce stwierdzają, że na ogólną liczbę 400 tys. pracowników, aż 320 tys. pobiera uposażenia niższych grup. Są to stopnie od VIII — IX. Stanowią one, jak z wyżej wymienionych cyfr wynika, 80 proc. pracowników.

Ten bardzo groźny stan zmusił pracowników państwowych do rozpoczęcia akcji o zwrot opłat szkolnych.

Postulat ten uznano powszechnie za najpilniejszy. Organizacje pracowników państwowych zrzeszone w Międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Państwowych zwołały ogólną konferencję do stolicy, na której zapadły uchwały zwrócenia się do rządu o przywrócenie pracownikom państwowym począwszy od dnia 1 września 1938 zwrotu opłat szkolnych za dzieci ich, uczęszczające do prywatnych średnich zakładów naukowych.

Postulat ten został przedstawiony na audiencji delegacji MKPP u p. premiera, jak już w swoim czasie pisaliśmy, a p. premier zasadniczo przyznał słuszność zwrotu opłat szkolnych za naukę i zapowiedział przeprowadzenie prac badawczych.

Parę tysięcy dzieci mimo zdanych egzaminów znajduje się poza szkołą średnią. Jest wprawdzie przyrzeczenie zmiany tej sytuacji, lecz w obydwu wypadkach zostały dopiero poczynione kroki wstępne.

Szerokie masy pracowników państwowych, owe właściwie 80 proc., z dużym niepokojem oczekują decyzji.

Pierwszy wrzesień już się zbliża, więc czynione są starania, aby decyzje zapadły odpowiednio na czas.

Dzieciom grozi znowu utrata jednego roku. A jeden rok dzisiaj znaczy wiele. Nic więc dziwnego, że ten najpilniejszy postulat pracowników państwowych budzi nie tylko duże zainteresowanie, ale i poważną troskę.

Valentine Wiliams

95

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Rodney przygarnął szlochającą matkę.

— Och! Rodney, przez ostatnie tygodnie przeżywałam męki. Możesz chyba zrozumieć moje upokorzenie i jak się okrutnie dręczyłam myśląc, że zawładnął Gerry, jak i mną niegdyś. Z początku nie przywiązywał wagi do moich napomnień. Gdy jednakże wyraziłam mu swoje oburzenie, dał mi do zrozumienia, że we własnym interesie nie powinnam stawać między nim a Gerry, grożąc mi, że w przeciwnym razie wyjawi ojcu nasz dawny stosunek.

Rodney wykrzyknął:

— Wstrętny typ! Trzeba było mu pozwolić na to, ukazałby się we właściwym świetle. Chass trzymałby z tobą.

— Zabrakło mi odwagi, on tak wysoko mnie ceni, i wy też, moje dzieci. Poniżyłam się aż do błagania. Po tym, co zaszło między nami, nie mógł przypuścić, że pozwolę mu unieszczęśliwić własnego syna. Kpiąc ze mnie ponowił groźbę. W ostatnim liście, który napisał....

Spuściła powieki, chcąc jakby uwięzić zbyt bolesne wspomnienia.

— Ten właśnie list, o który mnie pytasz i po który posłałam sekretarza. Zdecydowałam się użyć ostatecznych środków. Gdy wchodziłam do Swete'a, pieniłam się ze złości. Rzuciłam mu list na biurko, mówiąc, że wypraszam sobie podobną korespondencję. Śmiał się jak zawsze i wetknął list do książki, którą czytał, mówiąc, że nie spodziewał się po mnie kazania o wyższej moralności. Wreszcie zarzucił mi zazdrość. Rod! Przysięgam przed Bogiem, że to nieprawda. Nigdy nie żywiłam zazdrości o Gerry... I wtedy nagle zobaczyłam rewolwer na krześle.

— Rewolwer Gerry?

— Tak.

— Sholto go pewno zostawił?

— Przypuszczam. Barry zauważył kierunek mego wzroku i wciąż śmiejąc się pokazał mi swój pistolet na biurku, mówiąc, że jest gotów na wszystko.

— Brutal — syknął Rodney przez zaciśnięte zęby.

— Nie wiedziałam, że Sholto był u Swete'a. Przypuszczałam, że może Barry pisał do niego wzmiankując o mnie. Nie wiem, jak chwyciłam rewolwer, i nie pamiętam, kiedy dotknęłam cyngla. Teraz już wiesz wszystko, Rod. Zostaw mnie samą.

Lekko odsunęła syna.

— Jestem zupełnie wyczerpana. Położę się, może zasnę, teraz, gdy wyznałam prawdę.

— Jakim sposobem tylko ty jedna znałaś tajemne przejście?

Na ustach lady Julii pojawił się zwykły uśmiech.

— Dawno wszyscy zapomnieli o nim, gdy Eryk przeczytał wzmiankę o listach siostrzeńca Filipa i odkrył je przypadkowo. To było w czasie, gdy stary lord Frant oddał Erykowi dzisiejsze mieszkanie Barry'ego. I ja wtedy mieszkałam we Frant House. Pamiętam, jak Eryk w wielkiej tajemnicy zaprowadził mnie na kort i pokazał to przejście. Korzystaliśmy z niego, by sam na sam pić u Eryka herbatę, co wówczas uchodziło za niewłaściwe. Byliśmy jeszcze bardzo młodzi. On miał dziewiętnaście lat, a ja byłam o dwa lata młodsza. Umówiliśmy się, że nikomu nie wyjawimy sekretu.

Rodney uśmiechnął się.

— I dlatego przed nami to zataiłaś?

— To nie była jedyna racja. W trzy lata później, w wilię wyjazdu Eryka do Indyj, gdy po zerwaniu zaręczyn byliśmy pogrążeni w rozpaczy, chodziliśmy po korcie wspominając przeszłe lata. Eryk mówił o sekretnych drzwiach, o których już dawno zapomniałam. Nigdy nikomu nie powiedział o ich istnieniu. Bo tego popołudnia, gdyśmy pierwszy raz pili razem herbatę, przysiągł sobie ożenić się ze mną. A wspomnienie naszej wspólnej herbatki było dla niego świętą tajemnicą, którą z nikim by się nie podzielił. Miał takie delikatne uczucia.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Walki nad Jangtse
Bohaterski opór wojsk chińskich
powstrzymał natarcie japońskie

HANKOU, 6.8. Wczoraj Japończycy usiłowali raz jeszcze przerwać front chiński na południowym brzegu Jangtse, w pobliżu Kiu-Kiang. Ataki te zostały odparte z wielkimi stratami dla atakujących.

Na innych odcinkach centralnego frontu Japończycy kopią rowy strzeleckie i przechodzą do postawy obronnej.

Na północnym brzegu Jangtse pozycje chińskie przebiegają od Tanszan do Suhau. Górzysta miejscowość ułatwia wojskom chińskim obronę nielicznych dróg na Hankou, jakie przechodzą w tym rejonie.

Zerwanie tam na Jangtse, spowodowało zalanie ogromnych przestrzeni przybrzeżnych, zajętych przez Japończyków, podczas gdy Chińczycy trzymają się w górach.

Wiele miast, m. in. Taihu, stoi pod wodą.

Japończycy energicznie ściągają nowe posiłki. O rozmiarach ich przygotowań świadczy, że w jednym tylko dniu wczorajszym, mimo Datungu przepłynęło po Jangtse 8 japońskich okrętów wojennych i 17 transportowców załadowanych amunicją.

Władze sowieckie zamknęły
konsulaty japońskie
w Chabarowsku i w Błagowieszczeńsku
Urzędnikom kazano wyjechać w ciągu 48 godzin

TOKIO, 6. 8. Japoński konsulat generalny w Chabarowsku został zamknięty przez władze sowieckie.

W czwartek zakomunikowano członkom konsulatu, iż w ciągu 48 godzin konsulat ma być zamknięty i ewakuowany. Urzędnicy konsulatu wyjechali z Chabarowska w czwartek do Władywostoku.

W czwartek władze sowieckie zakomunikowały tę samą decyzję konsulowi japońskiemu w Błagowieszczeńsku.

Konferencja b. min. Neuratha z ambasadorem mikada
Trzecia Rzesza ostrzega Japonię
przed zawarciem paktu nieagresji z Sowietami
(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

ZURICH, 8.8. Według nadeszłych tu wiadomości z Berlina, przewodniczący rady dla polityki zagranicznej, b. min. spr. zagr. Rzeszy von Neurath przyjął na dłuższej konferencji ambasadora japońskiego w Berlinie.

Jak twierdzą koła polityczne **powodem konferencji była obawa Rzeszy, iż Japonia zgodzi się na zawarcie paktu nieagresji z Rosją sowiecką, którą to propozycję,** według informacji otrzymanych z Moskwy, Sowiety **mają zamiar wysunąć przy rokowaniach nad likwidacją incydentów pod Czang-Ku-Feng.**

Min. Neurath miał **ostrzec ambasadora japońskiego, że za warcie takiego paktu uważane by było przez Rzeszę automatycznie za zerwanie przez Japonię porozumienia antykomunistycznego.** Min. Neurath miał również zapewnić ambasadora w imieniu rządu niemieckiego, **że w walce ze Związkiem Sowieckim Japonia może liczyć na jak najdalej posuniętą pomoc ze strony Trzeciej Rzeszy.** (H)

Lord Runciman
konferuje z henleinowcami

PRAGA, 6.8. Lord Runciman złożył prywatną wizytę hr. Kinsky'emu w zamku Zdar i powróci do Pragi w niedzielę.

Zgodnie z planem delegacja Niemców sudeckich prowadziła po południu rozmowy informacyjne ze współpracownikami lorda Runcimana.

Rozmowy nad paktem lotniczym
Sceptyczna ocena prasy francuskiej
Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 6. 8. 12 bm. przybędzie do Berlina szef sztabu francuskiej armii lotniczej generał Vuillemin. Wizytę tę poprzedzi przyjazd do Berlina min. lotnictwa włoskiego marszałka Balbo. Na koniec zaś bieżącego miesiąca zapowiedziana jest wizyta marszałka Goeringa w Londynie.

„L'Intransigeant" patrzy na możliwości paktu lotniczego sceptycznie, a to dlatego, że po pierwsze nie wiadomo, w jakim stopniu dotrzymane zostaną umowy przez niektóre państwa, a następnie, gdyby nawet teoretycznie umowy zostały dotrzymane, to należy liczyć się z tym, że siły lotnicze danego kraju zależą w znacznym stopniu od jego potencjału przemysłowego.

Pod tym względem wszystkie gwarancje pozbawione są wartości, gdyż kraje o wyższych zdolnościach przemysłowych prześcigną zawsze kraje pod tym względem słabsze. (A)

„O znaczeniu i sile armii francuskiej w Europie współczesnej"
Artykuł gen. Wł. Sikorskiego
transmitowany przez wszystkie radiostacje francuskie i londyńskie
(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 6. 8. Szereg dzienników z **„Journal des Debats" na czele** podał dosłownie prawie przekład artykułu gen. Sikorskiego **„O znaczeniu i sile armii francuskiej w Europie współczesnej".** Artykuł ten wywołał głębokie wrażenie, a **wszystkie paryskie radiostacje przetransmitowały go w całości opatrując obszernymi komentarzami.** M. in. speaker państwowej radiostacji PTT oświadczył, że **artykuł gen. Sikorskiego jest pięknym dowodem harmonii uczuć, łączących armie obu sprzymierzonych krajów.** Artykuł byłego premiera polskiego i ministra wojny z roku 1925 jest cytowany przez Francuzów z radością, „gdyż — jak piszą dzienniki — byłoby rzeczą anormalną, gdyby historyczna rewia wersalska, urządzona na cześć angielskiej pary królewskiej nie znalazła gorącego oddźwięku w sprzymierzonej armii polskiej".

Niektóre pisma zaopatrzyły artykuł generała Sikorskiego komentarzami. M. in. **„Journal des Debats"** pisze: „Generał Sikorski, nie mogąc, z przyczyn od niego niezależnych, uczestniczyć w rewii w Wersalu urządzonej na cześć pary królewskiej — obecny był na niej sercem i duchem. Z okien swego gabinetu pracy w Warszawie przyglądał się uroczystości angielsko - francuskiego braterstwa broni oczyma duszy"...

Dowiadujemy się równocześnie, że artykuł gen. Sikorskiego będzie transmitowany dzi-dziaj o godzinie 10 wieczorem przez wszystkie stacje państwowe w Londynie. (A)

Manifestacyjna wizyta
ambasadora St. Zjednoczonych w Pradze

PRAGA. 6.8. — Prezydent Benesz przyjął o godz. 10-ej rano ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Hugh Wilsona, któremu towarzyszył poseł Stanów Zjednoczonych w Pradze, Wilbur Carr. Obaj dyplomaci zostali następnie przyjęci przez ministra spraw zagranicznych, Kroftę.

Wizyta amb. Wilsona w Pradze nastąpiła z inicjatywy Waszyngtonu w związku z misją lorda Runcimana i stanowi manifestacyjne podkreślenie solidarności Stanów Zjednoczonych z Anglią i Francją w akcji utrwalania pokoju w Europie środkowej.

Prywatnym samolotem Hitlera
odleciał do Londynu gen. Hamilton

LONDYN. 6.8. Gen. Hamilton przywódca „Legionu Brytyjskiego w Szkocji", który wczoraj podejmowany był herbatką przez Hitlera w Berchtesgaden — powrócił dziś do Berlina.

Hamilton odbył rozmowę z ambasadorem brytyjskim, po czym w godzinach popołudniowych odleciał do Londynu samolotem prywatnym Hitlera.

Nieprawdziwe wiadomości
o sprzedaży udziałów w „Roburze"

Od prezesa „Robura" p. A. Faltera otrzymaliśmy pismo treści następującej:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W imię prawdy proszę Pana Redaktora o umieszczenie w Swym poczytnym piśmie następującego mojego oświadczenia:

Szereg pism polskich podał nieprawdziwe zupełnie informacje, jakobym był pertraktował z grupą kapitalistów zagranicznych w sprawie sprzedaży udziałów w „Roburze".

Poza tym twierdzono w prasie, jakobym był prowadził jakieś rokowania z niemieckim przemysłowcem Flickem co do oddania Wspólnoty Interesów pod wpływy obce.

Wiadomości te są całkowicie wyssane z palca, a jeżeli idzie o rzekome rokowania z p. Flickiem — śmieszne. Ponieważ lansowane — nie wiem przez kogo i w jakim celu — fałsze godzą w mą cześć obywatelską, oświadczam niniejszym publicznie, że winnych rozsiewania w przyszłości tych wiadomości pociągnę do odpowiedzialności sądowej.

Zechce Pan Redaktor przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

ALFRED FALTER

Polska-Włochy 4:12
Olbrzymia klęska naszych pięściarzy

W sobotę późnym wieczorem rozegrany został w Wenecji międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Włochy.

Zwycięstwo odnieśli Włosi w wysokim stosunku 12:4. Zwycięstwo Włochów było niewątpliwie zasłużone, górowali oni znacznie nad Polakami, niemniej wynik cyfrowy jest nieco za wysoki.

Na ring stają Jasiński i Nardeccia. Włoch rozpoczyna walkę od razu w szalonym tempie. Jasiński jest speszony, poza tym Nardeccia rozbija mu oko. Pod koniec do głosu znowu dochodzi Włoch i spotkanie rozstrzyga na swoją korzyść.

W wadze koguciej Sergo pokonał Sobkowiaka na punkty. Porażkę zawdzięcza Polak swojej fatalnej taktyce.

W pierwszej rundzie Sobkowiak miał znaczną przewagę, ale w następnych starciach Polak walczy chaotycznie, bije na oślep i w rezultacie przegrywa spotkanie.

W wadze piórkowej najlepszy z Polaków Czortek odniósł pierwsze zwycięstwo dla Polski, bijąc nieznacznie na punkty Cortonessiego.

Niespodziewany obrót przyjęła walka pomiędzy Peire i Kowalskim. Od razu w pierwszej minucie Włoch zasypuje Polaka gradem ciosów. Polak chwieje się i jest nieco zamroczony. Wdrugiej rundzie sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Włocha na punkty.

Drugie i ostatnie zwycięstwo dla Polski odniósł Kolczyński, zwyciężając na punkty Włocha Binazzi. Kolczyński narzuca swemu przeciwnikowi od razu bardzo ostre tempo i wydaje się, że Włoch zostanie znokautowany, ale ten początkowy sukces nieco „rozzuchwalił" Polaka, który zlekceważył już zupełnie przeciwnika, a przede wszystkim przez chaotyczną taktykę pozwolił mu przyjść do siebie. W trzeciej rundzie siła ciosu Polaka decyduje jednak o jego zwycięstwie.

W wadze średniej Szulczyński przegrał na punkty z Ferrario.

Jedną z piękniejszych walk wieczoru było spotkanie pomiędzy Szymurą i Mussiną. Szymura wykazał znakomitą formę i świetną orientację, doskonałą taktykę.

Przyznanie Włochowi zwycięstwa przez sędziów wywołało ogólne zdziwienie.

W ostatniej walce Piłat przegrał zdecydowanie z Lazari. W pierwszym starciu Polak nadział się na cios Włocha i pada na deski do 5-ciu, wstaje, pod koniec rundy Piłat przychodzi do siebie, a nawet raz udaje mu się posłać Włocha na deski. W drugiej rundzie nowy morderczy cios Włocha zwala Polaka na deski i sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Lazariego.

W ogólnej punktacji zwyciężyli zatem Włosi 12:4.

Nalot na Alicante
Ofenzywa wojsk powstańczych

ALICANTE, 6.8. O godz. 11.30 samoloty gen. Franco bombardowały Alicante. Na dzielnicę Oellaviste spadło 70 bomb.

Bomba o wadze 250 kg spadła na konsulat angielski, powodując olbrzymie spustoszenie.

Konsul został ciężko ranny, 1 osoba zabita, 11 rannych.

Wojska powstańcze podjęły gwałtowną ofensywę na najbardziej zachodnim odcinku frontu Ebro.

200 samolotów wzmocniło akcję piechoty i czołgów. Po walce powstańcy zajęli Altodeante, pozycję kluczową, panującą nad prawym brzegiem Ebro. Straty wojsk rządowych są wielkie, wycofują się one w nieładzie.

Polacy weszli do finału

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Sopotach rozegrano w sobotę półfinały.

Hebda pokonał gdańszczanina na Pietznera 6:3, 6:4, a Baworowski wygrał z wiedeńczykiem Redlem 6:2, 7:5. Do finału zatem zakwalifikowali się Hebda i Baworowski.

W grze podwójnej panów w finale walczyć będzie para Baworowski — Tłoczyński z parą Pietzner — Beuthner.

Pielgrzymka
z parafii lotniczej

Parafia lotnicza na Okęciu na uroczystość Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny w dniu 15 sierpnia urządza uroczystą pielgrzymkę na Jasną Górę. Program pielgrzymki przewiduje: uroczyste nabożeństwo, akademię Mariańską, wspólną Drogę Krzyżową oraz zwiedzanie osobliwości klasztoru i źródła św. Barbary.

Wyjazd pielgrzymki nastąpi w dniu 14 bm. o godz. 24.30 ze stacji Włochy. Zapisy w zakrystii parafii na Okęciu do dnia 12 włącznie. Przejazd tam i z powrotem 8 zł 80 groszy.

Młodzież czechosłowacka
w Wielkopolsce i na Śląsku

KATOWICE 8.8 Wycieczka młodzieży czechosłowackiej zwiedziła Toruń, Poznań i Katowice. W Toruniu były przyjęta przez młodzież „Jedności" i „Wici".

W Poznaniu była przyjmowana przez prezesa St. Mikołajczyka, Wielkopolski Zw. Młodzieży Wiejskiej, Str. Ludowe i Str. Pracy.

W Katowicach wycieczka odwiedziła redakcję „Polonii", następnie zwiedziła Zagłębie Węglowe.

Finezja i dobry smak

Gwiazdy pod mikroskopem

Ci, którzy nas łączą z kulturą Zachodu

Mila Kamińska

Był przed kilkunastu laty taki piękny okres w teatrze, że talenty kobiece rodziły się niejako na kamieniu: Szylinżanka, Renardówna, Brydzyńska, Gryficz - Mielewska — każda brylująca wdziękiem, urodą, temperamentem, ekspresją wschodziły w tych latach.

W tym okresie urodzajnym zjawiła się też Mila Kamińska. Pierwsze sukcesy tej rasowej amantki komediowej rozpoczęły się z jej debiutem. Grała Infantkę w corneillowskim Cydzie w przekładzie Wyspiańskiego. Nieodpowiednią dla siebie rolę wyposażyła w taką ilość kobiecości i uczucia, że oschła, prawie papierowa wycinanka starego klasyka tragedii zadrgała życiem i prawdą...

Byłaby może zatonęła w patosie tragedii, lecz jakieś dobre teatralne bóstwo przeniosło ją do współczesnej komedii, do terenu, najodpowiedniejszego dla talentu pani Mili. „Ładna historia", „Simona", „Tajfun", „Lekarz na rozdrożu", „Diabeł", „Ludzie w hotelu" — więc komedie o miedzę graniczące z dramatem — oto kamienie milowe kariery Mili Kamińskiej.

Drobna, kształtna postać artystki, sylweta ultra - nowoczesna, obok żywej, lecz nie nerwowej gry twarzy, wrażliwość sceniczna i umiejętność władania odcieniami głosu — predysponują artystkę do tego typu repertuaru, gotując jej tryumf za tryumfem.

Cieniuje dialogi sceniczne tak subtelnie, że szablonowy język autora, czy tłumacza wydaje się czasami kunsztownie tkaną makatą. Poświęca rozpiętość skali dla finezji. Bardzo rzadko używa fortissima okrzyku, nie częściej morenda szeptu, ale w tym swoim medium dynamiki umie wyrazić wszystko, co dał autor i dopowiedzieć jeszcze to, o czym marzył tylko.

Należy do gwiazd szkoły francuskiej — najpiękniejszej szkoły komediowej wszystkich czasów.

Lubuje się w arcydziełach Francji, a z polskich te odczuwa najlepiej, które zbliżają się do galijskiej lekkości i pikanterii.

Umie też w wysokim stopniu skupić na sobie uwagę widowni. Jest to ciągle nie dość zbadana umiejętność, stanowiąca istotną tajemnicę aktorstwa. Bo zdarza się, że sytuacje sztuki, jej tempo, a nawet dekoracje, układ grup, światło — starają się jakby odwrócić uwagę od aktora. — A tu talent wykonawcy zmusza uwagę do zawrócenia.

Ten kunszt posiada p. Kamińska w takiej mierze, że potrafiła przez 26 minut grać na scenie — sama. Był to monodram Cocteau pt. „Głos człowieczy". — Monodram — nie monolog — najtrudniejsza forma sceniczna dla aktora, nie nudna tylko w wykonaniu wielkiego talentu przy olbrzymiej pracy. — Na scenie jedna minuta „dziury" — ma wagę wieczności, kwadrans obojętności widza starczy by sztukę i aktora pogrzebać. Rozumiecie tedy, co znaczy, chwyciwszy uwagę widowni w garść, utrzymywać ją w napięciu przez całe pół godziny. To arcydzieło, mistrzowski egzamin.

Słusznie więc, że pani Mila ze wszystkich swych kreacji najbardziej dumnie ten swój tryumf wspomina.

Stanisław Stanisławski

Do najniewdzięczniejszych stworzeń na świecie należą konsumenci sztuki, nawet najbardziej entuzjazmem przejęci. Wśród nich palmę pierwszeństwa dzierżą widzowie teatralni, a już widz polski jest królem widzów pod tym względem. Tuż za progiem teatru zapomina o artyście, który go przyprawił o chwilę wzruszenia, a może nawet o przeżycie. To przekleństwo wszystkich dzieci Apollina od poety do aktora.

Paradoks uznania dla aktora polega znów na tym, że widz rzadko kiedy woli umiar od jaskrawości. I tylko długa kultura teatralna, wyrobienie smaku u widza, a także kredyt rozgłosu przywraca równowagę.

Tym milej, tym dumniej jest stwierdzić, że doskonały umiar Stanisławskiego jest naszym widzom znany i uznawany. Ten wytworny, starszy pan ma nie mniej zwolenników, niż najwyrazistszy amant, niż najjaskrawszy komik.

Prostota środków Stanisławskiego, której nie wolno utożsamiać z ich brakiem, jest zastanawiająca. — Tajemnica powodzenia leży w cieple, którym przepaja swe role.

Nie lubię filmu i nie uważam go za teren, na którym może się wypowiedzieć talent aktorski. Reżyser i reklama — oto aktorstwo dzisiejszego filmu! Ale cenię między innymi jednego aktora filmu — Adolfa Menjou. Porównać go ze Stanisławskim nie śmiem: obraziłbym naszego mistrza. Chcę tylko zaznaczyć, że co u Menjou jest zewnętrzną maską, to u Stanisławskiego wypływa z samego rdzenia talentu — wytworność.

Nie maniera zewnętrznej wytworności, która jest wytwornością manier. Mam na myśli wytworność wewnętrzną, zdolność ścisłego różniczkowania, co jest sztuka, a co sztuczka i zdecydowanego odrzucenia drugiej.

Ta wytworność sprawia, że paradoks powodzenia nie ujawnia się w stosunku do Stanisławskiego, który będąc jednym z najbardziej lubianych aktorów, jest równocześnie jednym z artystów najbardziej kulturalnych.

TAUROS

Za kulisami mówią. że...

Ploteczki starego kabotyna

KLASYFIKACJA MUZYKI

W trosce o budżet Opery, przyszłoroczni dyrektorzy, pp. Dołżycki i Falkowski złożyli szereg wizyt u wpływowych osobistości, szukając poparcia. — Na razie otrzymali więcej rad, jak prowadzić teatr, niż obietnic pomocy. Dlaczego tak, wytłumaczył im jeden z najwybitniejszych:

„Ja tam wiem, proszę panów, że jest trzy rodzaje muzyki. Pierwsza, krzepiąca ducha — muzyka marszowa. Tę popieramy. Potem jest jazzbandowa, która demoralizuje na dancingach. Tej subwencjonować nie trzeba. Czasem się przydaje, kiedy prowadzimy obcych gości do Adrii. Wreszcie — muzyka symfoniczna, operowa, wasza! — Ani ja, ani nikt jej nie rozumie. I w gruncie rzeczy potrzebna mało. W Operze bywam trzy razy do roku: na inauguracji, 11 listopada i 3 maja. — Grają „Halkę", „Twardowskiego" albo „Legendę Bałtyku". I to mi wystarcza. Niech to i panom wystarczy".

Wynurzenia te są najzupełniej autentyczne. — Wobec ograniczenia sezonu operowego do dnia 1 kwietnia, trzecia bytność dygnitarza w nadchodzącym sezonie jest jednak pod znakiem zapytania.

INICJATYWA PRYWATNA

Znakomity jasnowidz, inż. Ossowiecki, gorący zwolennik teatru, stara się umożliwić wybitnej śpiewaczce naszej p. W. wyjazd na międzynarodowy konkurs śpiewaczy. Przewiduje, że p. W. zdobędzie tam pierwszą nagrodę. Wyprawa jednak będzie kosztowna, gdyż wprowadzenie gwiazdy pociąga wydatki, bez różnicy, czy to śpiewaczka, czy bokser. Powstał więc plan utworzenia konsorcjum dla eksploatacji talentu divy. Czy znajdzie się odpowiednie grono mecenasów — nie wiem. Nie jestem Ossowieckim!

WĘGIERSKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Dyrektor Fr. Jarossy, jak wiadomo, Węgier z pochodzenia rozwija coraz bardziej ożywioną działalność w organizowaniu swego teatru „Buff". Budzi już nawet lęk w kołach, zbliżonych do TKKT, gdyż wydziera stamtąd najlepsze siły. Zaangażował na występy Józefa Węgrzyna i pertraktuje podobno z Al. Węgierką o gościnną reżyserię. Jeśli zdobędzie nadto artystę Węgrzynowskiego, dekoratora Węgierkiewicza i Janinę Madziarównę, należy się obawiać, że tkwi jakaś celowa, a podejrzana intryga w tym ugrupowaniu.

AKTORSKA OCENA

W cukierni na Krakowskim, vis a vis pomnika Mickiewicza jeden z aktorów operetkowych opisuje koledze cuda swego teatru.

— Powiadam ci, przedstawienie — koncert! Bajka! Najlepszy spektakl w Warszawie! — Głosy, wystawa, balet, chóry, reżyseria, kostiumy, gra — jeden zachwyt! Ma się wrażenie, że się jest na przedwojennej warszawskiej operetce. A chyba pamiętacie te czasy? Co? Czy to nie wstyd, żeby dziś w stolicy nie było ani jednej prawdziwej operetki?

PRZEMYSŁ RODZINNY

Czasy są ciężkie! Na utrzymanie domu muszą zarabiać dzisiaj wszyscy członkowie rodziny! W teatrze prywatnym, gdzie od sezonu będzie wielkie przedsiębiorstwo rewiowe — jeden z braci wydzierżawia salę, drugi kontroluje szatnię, trzeci stoi na czele zrzeszenia artystów. Wpływy teatru przechodzą przez ich ręce, jak przez filtry, oddzielające kruszcz od wody.

— „Czy pan się zaangażuje do tej imprezy?" — pyta ktoś świetnego wodewilistę p. W. Ruszkowskiego, powracającego z wywczasów.

„Wątpię!" — odpowiada sympatyczny pan Wojtek: — „Tam przez cały rok będzie ta sama sztuka, którą gra już teatr Adwentowicza".

— Jaka sztuka?

— „Zbyt liczna rodzina!"

ZIEMIAŃSTWO WSPIERA LITERATURĘ

Znana szeroko w sferach teatralnych entuzjastka sztuki i wydawczyni jednego z najwytworniejszych miesięczników wstąpiła w związki małżeńskie z jednym z najbogatszych ziemian. — Nie porzuca jednak swego wydawnictwa, przeciwnie, zamierza je rozszerzyć i udoskonalić przy pomocy męża. Ona będzie nadal wydawać miesięcznik, on — pieniądze.

Kilka słów o sztuce

Sztuka współczesna

w oczach przeciętnego widza

Współczesnym malarzom często się wytyka ich brak poczucia w hierarchii tematów. Nie tak dawno jeden ze znanych krytyków artystycznych dowodził z wielkim nakładem publicznej dialektyki, że kwestia tematu w sztuce nie jest bez znaczenia, i, że musi być jakaś istotna różnica np. między „Batorym pod Pskowem" Matejki, a „martwą naturą" namalowaną choćażby przez samego Rembrandta. Spór o „tematy" ciągnie się w prasie od trzech lat bez mała — skoro jednak ktoś postawił ową kwestię w sposób, zdaniem moim, najwłaściwszy, a mianowicie, że nie chodzi o to, *co* się maluje, lecz o to, *kto i jak* maluje — spór między „tematami" a ich przeciwnikami, wszedł nareszcie na właściwe tory. Mając bowiem do wyboru np. między sławną „Ćwiartką wołu" Rembrandta, a wspomnianym obrazem Matejki — musimy chcąc nie chcąc przyznać pierwszeństwo „jakości" dziełu holenderskiego mistrza.

Malarz zawsze winien pamiętać o tym, że jego sztuka w swych środkach wypowiadania się bywa dość ograniczona, i, że musi się liczyć z tym mianowicie, co może, a czego nie może podać widzowi na płótnie. To prawda, że np. postać ludzka stanowi większą akumulację gestów, ruchów, ekspresji itp. aniżeli np. zwierzę — ale z tego bynajmniej nie wynika, że malowanie koni lub psów jest swawolą godną potępienia. A jednak przed około 50 laty, nasz Chełmoński przymierał dosłownie z głodu za to jedynie, że jego obrazy z końmi i psami nie znalazły w społeczeństwie żadnego oddźwięku. W „modzie" były podówczas historyczne malowidła Matejki, którego wielka podówczas sława przyćmiła nawet tak genialnych twórców, jak Rodakowski i Aleksander Gierymski. Ten ostatni jako malarz na miarę europejską, również nie cieszył się zbytnio uznaniem i poparciem polskiego ogółu, ponieważ tematy jego obrazów nie stanowiły żadnej atrakcji dla widza przyzwyczajonego do szerokiego gestu i wielomówności treściwej historycznego obrazu.

Z tego widzimy, że dla przeciętnej publiczności tematyka w malarstwie nie była dawniej rzeczą obojętną. Dzisiaj i to nawet nie popłaca. Rola przedstawienia jakichś scen i wydarzeń — która zjednywała dawniej malarstwu niejednego wielbiciela — przypadła obecnie kinu. Dzisiaj już nikt się nie zachwyca obrazem o treści historycznej, a współczesne obrazy batalistyczne, wobec zmechanizowania walki orężnej, mogą zachwycić nielicznych chyba maniaków. Słowem, wszystko przemawia za tym, że sztuka a w szczególności malarstwo, straciło swój wpływ na masy. Staje się ono atoli coraz bardziej sztuką dla jednostek wyborowych o nieprzeciętnej kulturze i wyrobionym smaku, a od nas samych tylko zależy, aby jednostek tych było jak najwięcej — aby nasze młode pokolenie zdołało nadrobić owo fatalne opróżnienie w kulturalnym współzawodnictwie narodów o duchowe panowanie nad światem. Niemcy ów „Kulturkampf" przegrały z kretesem i dlatego zapewne usiłują to nadrobić w innych dziedzinach życia, co ostatecznie może im przynieść tylko nowe zawody i rozczarowania. W sztuce reżim niemiecki narzuca arystom swą ideologię, nie licząc się zupełnie z tym, co poszczególny artysta w sztuce swej reprezentuje. Rezultat: kompletny upadek sztuki i niebywały urodzaj na anonimowe, drugorzędne prace protegowanych spryciarzy i mierność.

Zachodzi tedy pytanie: w jaki sposób mamy rozumieć i odczuwać malarstwo i czego możemy wymagać od artysty w zakresie środków i sposobów malarskiego kunsztu?

Otóż w pierwszym rzędzie musimy pamiętać o tym, że artyści dostrzegają świat jedynie z punktu widzenia estetyki — a nie ze stanowiska przeciętnego fotografa, gdzie możemy doszukiwać się odbicia własnych wrażeń optycznych, tj. podobieństwa do natury. Bo sztuka nie jest prawdą. „Sztuka jest kłamstwem — jak powiedział głośny malarz paryski, Picasso — ale kłamstwem, które pozwala nam zbliżyć się do prawdy — a przynajmniej do prawdy dla nas dostępnej".

Poznanie dzieła sztuki wymaga pewnego duchowego wysiłku, pewnej namiętności w doszukiwaniu się w obrazie wartości czysto plastycznych: a więc przede wszystkim zgodności i jednolitości wszystkich czynników budowy. Tymi czynnikami w malarstwie są: barwa i forma i od harmonijnego współdziałania owych czynników zależy w pierwszym rzędzie artystyczna doskonałość malowidła. Kto nie odczuwa żadnego wzruszenia na widok dobrze zestawionego koloru czerwonego z zielonym — niech nie chodzi na wystawy obrazów. Z tego widzimy, że malarstwo nie jest rzeczą łatwą, podobnie jak muzyka. Istnieją jednostki, które na koncertach stojących na wyższym poziomie, czują się jak pies w kręgielni. Dla nich wystarczy muzyka taneczna lub marsze wojskowe. Podobnie w malarstwie: im wyższy bywa jego poziom i rafinada środków artystycznych, tym mniej ma ono szans dotarcia do świadomości mas nieukształconych — i tylko wielka prostota i szczerość artysty w dziele sztuki może przerzucić pomost między tym dziełem a widzem. Z tych przyczyn malarstwo powinno przemawiać do widza w sposób jasny i szczery — bo tylko dzięki największej prostocie swych środków może ono stać się dzisiaj zrozumiałym.

Owa szczerość i prostota w obliczu piękna — obowiązuje zarówno artystę, jak i przeciętnego odbiorcę sztuki.

K. WINKLER

Reportaże kolorowe

80 groszy za metr

Równo piłą po drzewie, aby z bali były piękne deski

— Pikulski!

— Ano?

— Papierosa kupujecie?

— A dyś widzisz — pokazał mu 7 groszy drobnymi.

— A możebyśmy się czego napili?

Pikulski machnął ręką i zabierał się do wyjścia.

— A może wy mnie poczęstujecie. Niech i ja raz waszej doborci zaznam — odwrócił się z krzesłem, aż zatrzeszczało.

— A no... a no... sumitował się Pikulski.

Rąbała roześmiał się całą gębą!!

— Ja aby tak żartuję!

Wyjął z kieszeni garść pieniędzy.

— Patrzcie! mam! siadajcie — ja dziś stawiam!

Drżącymi od pracy rękami złapał chłopa za kapotę i gwałtem na ławie posadził.

— Dziś moje! oo!

Na twarzy miał resztki trocin. Wisiały na rzęsach, na włosach — osypany był nimi cały. Strzepnął czapkę, szeroką dłonią twarz otarł.

— Siadajcie!

— Czas i wam do domu!

— To pójdę — jeszcze nie północ!

Podpił już sobie — więc melancholijnie głowę zwiesił i zamyślił się troszeczkę. Nie mocno, bo szkoda głowy na głupie myśli — ta głowa i tak cudem, że nie pęknie i te oczy, że jeszcze patrzą.

Tracz.

Na rynku rusztowanie urządzone. Bale sosnowe i dębowe zwalone na stosy.

Na rusztowaniu dwóch stoi — a on pod rusztowaniem. Olbrzymia piła ze zgrzytliwą muzyką chodzi po palach. Do góry i na dół. Do góry i na dół.

Ręce wysoko wyciąga z piła, mocno ująwszy rączki jej— ramiona w ciągłym ruchu rytmicznym. Ruchy traczy są celowe, skoordynowane — mechaniczne. Nie wolno tracić drogich chwil na marne — no i nie wolno żartować z piłą. Wesoła gimnastyka!

Po narysowanej linii przesuwają się ostre stalowe zęby — czasem słońce zażartuje sobie na błyszczącym „statku". Oczy wtedy zmruży — bolą...

Na głowę, na twarz, na ubranie sypią się trociny i pył.

Wciskają się jako natrętne muchy do usta, do nosa, do oczu — do płuc.

Rąbał silny chłop — mocny, zda się zdrowy, jak koń — a kaszle.

Uwijać się trzeba, jeżeli chce dobrze zarobić — nie sam jest — jest ich trzech — więc choćby który nie chciał, jeden drugiego pogania.

— No, prędzy!

Tym na górze lepiej — najwyżej któryś tam na chwilę zawrotu głowy dostanie — ale Rąbała na dole napracuje się za dwóch. Kark boli mocno, że nie może głowy przekręcić swobodnie — ramiona bolą od ciągłego ruchu i pas.

Mięśnie brzuszne są mocno napięte — a serce czasem coś szarpnie — ręce wtedy drgają i piła bokiem zaskowyczy o drzewo.

— Równo! równo!

Skoro tylko świt zaróżowi niebo — przychodzą tracze i stają do pracy. Do zmierzchu. Tyle posiedzą — co im żony w garnuszkach jeść przyniosą — tylko tyle. Cały dzień na stojący tak sobie grają tą piłą po balach.

80 groszy od metra.

Jak dobrana kompania to czasem, gdy akurat jest chęć do pracy, a dzień znośny — nie za bardzo upalny i nie dżdżysty — można śmiało zarobić 5 zł na dzień.

Drzewo twarde. Jeszcze sośnina — no to idzie — ale dąb!...

Czasem się piła zatnie — wygnie i ząb pryśnie, stuknąwszy o sęk.

Praca ciężka i delikatna. Ostrożnie trzeba i uważnie po naznaczonej grubym ołówkiem linii. Deski wychodzą równe — odmierzone — cienkie.

Po pracy Rąbała poruszy jeszcze ramionami — po bolącym karku się poklepie. — zapyloną dłonią przetrze bolące i zaczerwienione oczy — westnie potężnie — no! już!

Do domu się powlecze, uwali się na słomę i o Bożym świecie zapomni, aż do świtu.

Dziś wypłata. Dziś tygodniówkę dostali — czyż to nie byłby grzech, gdyby ot tak sobie na sucho do chałup poszli?

Trza i do karczmy zajrzeć!

Nie mogą? zabrani im kto?

Rozsiadł się Rąbała szeroko i donośnym głosem dysponuje.

— Jeszcze połóweczkę i ćwiarteczkę z octem!

— Starczy!! !

Ten tydzień był dobry! Pogoda dopisała w sam raz i jakoś tak się raźno tarło, że sam nie wiedział, jak metr po metrze odlatywał.

— Idziecie? Rąbała?

— Idę Pikulsiu — idę — jeszcze se papierosa zapalę — tego pańskiego, drogiego!

Szeroko na nogach stoi — trochę się chwieje — spracowane dłonie drżą, a oczy mocno czerwone mgła zasnuła jakaś — na opylonej twarzy czai się uśmiech ni to zadowolenia — ni to umęczenia — trochę taki półgłupi.

Wsypał pieniądze do kieszeni. Jutro może spać — ale! żona go do kościoła obudzi — a nazajutrz znów do piły.

Machnął się raz, drugi — poszedł, zostawiając w karczmie półtoradzienny zarobek i trochę trocin na ławie.

IN.

Beniamino Gigli i Jan Kiepura

Serce i rozum

„Jak zdobywa się miłość współrodaków"

Bardzo niechętnie przyjmujemy lekcje i pojęcia o tym co i jak należy robić od naszego zachodniego sąsiada, a już w najmniejszym stopniu zachwycamy się ich zasadami zdobywania miłości współziomków. Niemniej przeto w danym wypadku musimy przyznać, że sąsiad nasz powiedział bardzo piękną i głęboką prawdę i to w sposób bardzo delikatny.

W jednym z ostatnich numerów „Voelkischer Beobachter" (Nr 212 z dn. 31. 1.), nzajdujemy interesujące rozważania na temat powyższy, zatytułowane: *„Dwaj znakomici śpiewacy"* (Zwei prachtvolle Saenger).

Mowa, jak łatwo się domyśleć o dwóch znakomitych tenorach: Beniamino Giglim i Janie Kiepurze. Wyrażając się o obu w słowach najwyższego uznania, autor robi dysertację na temat, czy wielkość, szlachetność pewnych artystów, ich wspaniałe wyczyny na polu artystycznym idą zawsze w parze z ich postępowaniem w życiu. I jako interesujący przykład podaje właśnie obu świetnych tenorów.

Beniamino Gigli buduje własnym kosztem w swoim mieście rodzinnym scenę operową, która ma służyć jedynie i wyłącznie sztuce i jej rozpowszechnianiu. Wstęp do tej opery będzie bezpłatny a Gigli będzie tam śpiewał dla swoich rodaków za darmo... Nie należy przy tym zapominać, że Gigli zawsze i wszędzie jest najbardziej ofiarny tam, gdzie chodzi o jakiekolwiek cele dobroczynne, czy patriotyczne. Czyż można się dziwić — że otacza go nie tylko uwielbienie i podziw — lecz i powszechna miłość wszystkich Włochów?

„W Warszawie" — pisze dosłownie autor artykułu — „miał podobne możliwości ów [illegible]czony tenor (Kiepura — przyp. red.), który wyrobił sobie także nazwisko jako właściciel hotelu (sic!) postarania się o uzyskanie takiej samej popularności. — Nie może być naszym zadaniem krytyka przedsięwzięć, o których skąpe jedynie meldunki dotarły do publicznej wiadomości. Rozumiejąc jednak doskonale rozczarowanie polskich kół kulturalnych, gdy dowiedziały się o rozbiciu planów objęcia przez Kiepurę kierownictwa operą warszawską. Nie wydaje nam się zbytnią przesadą, że Kiepura zażądał dwóch milionów na przerobienie opery; trzeba się przecież liczyć z przebudową gmachu i powiększeniem ilości miejsc siedzących do trzech tysięcy. — W końcu jednak wstawił Kiepura jako warunek obowiązujący, że będzie mógł poświęcić na pobyt w Polsce nie więcej, jak dwa miesiące. W sprawozdaniu, które do nas przyszło stoi w istocie brzydkie słówko „ofiarować" (das kleine haessliche Woertchen „opfern"); chcemy jednak wierzyć, że w oryginalnym tekście oświadczenia użyto z pewnością łagodniejszego słowa...

Jakby jednak nie było, sfery miarodajne nie mogły się zdecydować na zaakceptowanie tej gotowości do ofiary... i zostało wszystko po staremu, a przyszłość warszawskiej opery nie jest jeszcze wyjaśniona".

„Któż może zabronić śpiewakowi" — mówi dalej autor artykułu — „pomnażania swoich kapitałów i użytkowania ich, jak mu się podoba? Przeciwnie, jest zupełnie w porządku, gdy wyczyny jego przynoszą mu takie same korzyści, jak temu, kto opanował sztukę giełdową.

Któż jednak nie odczułby olbrzymiej radości na wieść, że wysoko ceniony bard uważa swój błogosławiony talent za dar, którym chce się dzielić ze swoim światem?

W naszym stosunku do zalet obu świetnych śpiewaków nic się nie zmieniło. Wyciągamy jednak wniosek, że *we Włoszech zwyciężyło serce — w Warszawie rozum*".

Czyż trzeba jeszcze coś dodawać do słów powyższych?

Coś dla naszych pań

Idealny typ mężczyzny

Wytwórnia filmowa „Columbia-film" ogłosiła niedawno konkurs na odtwórcę tytułowej roli w projektowanym filmie pt. „Golden Boy" (Złoty chłopak).

Wymagania są dosyć „skromne": młody człowiek musi przede wszystkim posiadać wszystkie zalety fizyczne boksera, a duchowe muzyka — marzyciela.

O ile chodzi o szczegóły wyglądu— musi posiadać głowę jak Tyron Powell albo Errol Flynn, wargi i linię podbródka jak Harry Grant — taki sam nos i policzki, usta — jak Robert Taylor lub Franchot Tone, oczy — jak Charles Boyer itd.

Czy znajdzie się taki ideał męskiej urody?...



— Czy pijesz z powodu nieszczęśliwej miłości?
— Bardzo szczęśliwej. Moja narzeczona ma wyszynk wódek.

Zewsząd...

WĘDRUJĄCY PIORUN

W okolicy Rzymu wydarzył się rzadki wypadek wędrówki pioruna. Piorun uderzył w oberżę wybijając drzwi. Następnie przebiegł wzdłuż przewodu elektrycznego dużej sali jadalnej, wypłynął przez otwarte okno i trafił z ogromnym hukiem w pobliską wieżę kościelną. Obecni w gospodzie goście zaniemówili na kilka minut — zresztą nikt nie poniósł najmniejszego szwanku.

WIĘCEJ NIEWOLNIKÓW NIŻ PANÓW.

Najlepiej zorganizowaną sektą indyjską jest Dżaina. Przywódca dżainistów Har Dayal Mohammud Pertabr, odbywający obecnie podróż po Europie oblicza, że wśród jego ludzi samych mężczyzn zdolnych do służby wojskowej jest ponad 3.000.000. Garnizony wojskowe angielskie natomiast nie przekraczają 1.000.000 ludzi, licząc wraz z wojskami kolorowymi.

GORYLE W ROLI NIANIEK...

Angielski podróżnik Sir Donald Sandham opisuje nieprawdopodobne historie z życia Pygmejów afrykańskich i goryli.

Podróżnik ten twierdzi, że widział na własne oczy w miejscowości Kalahari nad rzeką Okel olbrzymie samice goryli niańczące dzieci Pygmejów. Niańczenie to odbywało się podczas nieobecności dorosłych Pygmejów, którzy bawili na polowaniu. Po powrocie myśliwych goryle wynagrodzono pięknymi bananami...

Historia powyższa przypomina trochę owego słynnego myśliwego, który upolowane lwy i tygrysy chował do torby... Nie mniej przeto posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKI „ROBACZEK ŚWIĘTOJAŃSKI"

W Ameryce Południowej żyje pewien gatunek chrząszczyka, przypominający naszego robaczka świętojańskiego. Chrząszczyk ten wydaje łagodne zielono - niebieskie światło. Tubylcy łapią te robaczki i wkładają do koszyków, które służą im potem... jako latarki. Gdy chrząszczyki słabną i światełko staje się mniej widoczne — wystarcza polać je letnią wodą. Natychmiast ożywiają się i świecą dalej.

Chrząszczyki te mają jeszcze tę właściwość, że wydzielają z pewnego miejsca pod ogonkiem światło silnie czerwone. Ten rodzaj światła wydzielają jednakże tylko ...ze strachu.



Rankiem... — Maksie, czyś nie widział pasty do butów?

Było to wczoraj

Józef Ignacy Kraszewski

Męczennik idei i tytan pracy

Pomimo, że od daty urodzin Kraszewskiego (1812) dzieli nas lat 126, a od jego zgonu (1887) upłynęło przeszło 51, jednakowoż ten znakomity pisarz i pełen zasług obywatel, tytan pracy, nie doczekał się do tej pory pomnika, na który swym życiem ofiarnym tak bardzo zasłużył...

* * *

Na zaproszenie Leopolda Kronenberga, Kraszewski w r. 1859 przybył z Żytomierza do Warszawy i objął redakcję „Gazety Codziennej", zamienionej następnie (r. 1861) na „Gazetę Polską".

W Wigilię Bożego Narodzenia r. 1862 w numerze 294 redagowanej przez siebie „Gazecie Polskiej", Kraszewski zamieścił artykuł, w którym rozpisał się szeroko o jednej z cnót chrześcijańskich, nader rzadko w życiu spotykanej — pokorze. Jakkolwiek w artykule tym, przedstawiającym się nam obecnie bezbarwnie, nie ma ani słowa o Polsce, rządzie i Wielopolskim, to jednak Wielopolski uczuł się artykułem dotknięty.

Będąc z natury mściwym, margrabia tegoż sennego dnia pojechał do W. Księcia Konstantego i wymógł na nim, że Kraszewskiemu dano rozkaz natychmiastowego wyjazdu za granicę. Wskutek tego Kraszewski pośpiesznie uregulował swoje interesy materialne i w pierwszych dniach lutego roku 1863 udał się do Drezna na wygnanie, z którego nie miał już powrócić.

* * *

Pomimo coraz gorszego stanu zdrowia, Kraszewski, znalazłszy się w Dreźnie, zgodnie ze swą dewizą: „Życie chorobą — lekarstwem praca", oddał się całkowicie swym różnorodnym zatrudnieniom: pisaniu powieści, artykułów naukowych, recenzyj i korespondencyj do bardzo wielu czasopism, malarstwu, grze na fortepianie i fisharmonii, własnoręcznemu odpisywaniu na mnóstwo otrzymanych listów, wreszcie gościnnym i serdecznym przyjmowaniem bardzo licznych odwiedzających go osób.

Jeszcze wśród ognia r. 1863, rozpoczął w Dreźnie pod pseudonimem B o l e s ł a w i t y szereg powieści, osnutych na ówczesnych wypadkach dziejowych w Polsce. Powieści te, jako „zakazane", cieszyły się wielką popularnością i poczytnością przez lat wiele...

* * *

W dniu 13-ym czerwca 1883, gdy Kraszewski zmęczony i schorowany, wracał do Drezna po odbytej kuracji w Pau, został niespodziewanie, na rozkaz wszechwładnego ks. Bismarcka, aresztowany w Berlinie. Zawleczono schorzałego starca do Moabitu. Przyczyną aresztowania i uwięzienia była denuncjacja przepodłego Niemca, niejakiego Arnima Adlera, dziennikarza i protektora niemieckiego. Gadzina ta w ten sposób odpłaciła się Kraszewskiemu za świadczone mu niejednokrotnie dobrodziejstwa. Adler chciał się przypodobać „żelaznemu kanclerzowi" i zrobić karierę.

Geneza i przebieg sprawy były takie:

Zmarły w r. 1880, a więc na trzy lata przed aresztowaniem Kraszewskiego, przyjaciel jego, Bronisław Zaleski, sekretarz i bibiotekarz Tow. Hist. Lit. w Paryżu, zasłużony pracownik na niwie społecznej i literackiej będąc w biedzie, graniczącej z nędzą, zwrócił się o pomoc do Kraszewskiego i prosił go o pośredniczenie w dostarczeniu dla jednej z redakcji paryskich czy też któregoś z dygnitarzy francuskich, pewnych materiałów, dotyczących wojskowości w Niemczech, za co Zaleski miał obiecane dość wysokie honorarium. Kraszewski, człowiek niezwykłej dobroci, a przy tym bardzo łatwowierny i nieostrożny, nie pozostał głuchym na błagania Zaleskiego i za pośrednictwem wspomnianego Adlera, który okazał się nikczemnikiem, zawiązał stosunki z figurą spod ciemnej gwiazdy, niejakim Hentschem, dymisjonowanym kapitanem wojska pruskiego i otrzymał przezeń dla Zaleskiego nie mające żadnej wartości realnej wiadomości o translokacjach wojsk niemieckich ku granicy francuskiej. Hentsch wiadomości te pozbierał z książek i artykułów pism wojskowych.

Prócz Kraszewskiego osadzono w więzieniu Hentscha.

W Moabicie przebył Kraszewski kilkanaście dni, dzięki bowiem staraniom i zabiegom znakomitego historyka i mecenasa, Aleksandra Kraushara, który przybył umyślnie do Berlina, i przy pomocy berlińskiego adwokata, dra Jul. Goldschmidta wypuszczony został za kaucją na wolną stopę i powrócił do Drezna.

* * *

Rozprawa sądowa odbyła się w Lipsku r. 1884. Po raz pierwszy stanął Kraszewski przed najwyższym trybunałem państwowym w Niemczech w poniedziałek, 11 maja. Na wstępie oskarżyciel z urzędu i osobisty wróg Kraszewskiego, nadprokurator państwowy, bar. von Sackendorf, oświadczył, że za pośrednictwem pruskiego ministerstwa wojny otrzymał od ks. Bismarcka pismo, z poleceniem, aby zostało ono odczytane publicznie.

„W sprawie Kraszewskiego — oświadczał w owym piśmie „żelazny kanclerz" — mam zaszczyt zakomunikować, że w Paryżu istnieje „Towarzystwo Żołnierzy Polskich", liczące trzydziestu członków. Ma ono na celu zbieranie dat statystycznych co do armij europejskich, tudzież utrzymywania związku pomiędzy ich oficerami. Stowarzyszenie to jest gotowym do uczestniczenia we wszystkich europejskich wypadkach wojennych w interesie swojej idei. W r. 1878 Gambetta polecić miał, według brzmienia pisma, Władysławowi Wołowskiemu utworzyć biuro wywiadowcze, celem zasięgania wiadomości o stosunkach w armiach niemieckiej, rosyjskiej i włoskiej.

Głównym ogniskiem tych robót w Niemczech miało być Drezno, a Kraszewski podczas swego pobytu w Pau obcować miał z bawiącym tamże pułkownikiem Samuelem, który przedstawił go Ferry'emu. Ferry przyrzekł jakoby Kraszewskiemu order francuski.

Podczas, gdy Kraszewski badać miał rzekomo stosunki niemieckie, inny literat polski, Bronisław Wołowski, przesyła swemu bratu do Paryża wiadomości z Wiednia".

Pismo to było oczywiście jednym wielkim fałszem.

W Paryżu zdementowano urzędowo jakoby Ferry miał obiecywać Kraszewskiemu order, gdyż nigdy z pisarzem polskim żadnych stosunków nie otrzymywał i na oczy go nie widział. Pułkownik Samuel nie mógł Bismarckowi zaprzeczyć, gdyż od roku już nie żył...

* * *

'Autor „Starej Baśni" skazany został na 3 i pół lat twierdzy. Sprawiedliwość niemiecka nie mogła być inną... Osadzono go w Magdeburgu.

Uwolniony w r. 1885 za kaucją, wyszedł z więzienia zgrzybiały, zdenerwowany, trapiony bezsennością, tęsknotą i niepewnością. Pomimo to do ostatniego tchu nie porzucił pióra.

W r. 1887 nad dogorywującym sercem z hotelu San Remo wskutek trzęsienia ziemi zawalił się sufit. Z zapaleniem płuc przybył do Genewy i tu zgasł 19 marca 1887 r. Pochowany w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie.

W zamieszczonym w „Prawdzie" nr 13 z roku 1887 nekrologu Kraszewskiego, pisał Aleksander Świętochowski: „Ziemnia upomniała się o swe prawa i skryła w swym łanie człowieka, któremu liczbą dzieł nikt jeszcze nie dorównał. Bo jako pracownik niestrudzony byłeś jedynym w rodzie ludzkim. Bądź więc za to pochwalon!".

STEFAN WOYZBUN

Z teatru Polskiego

„Subretka"

Komedia w 3-ch aktach (5 odsłonach), Jakuba Deval'a. Przekład Gustawa Olechowskiego, reżyserja Aleksandra Węgierki; dekoracje Zofii Węgierkowej.

Nie widzieliśmy jej na scenie przez kilka lat. Złożona ciężką chorobą spędziła te kilka lat na Rivierze i oto dobroczynne słońce Jasnego Brzegu wlało nowe siły do jej organizmu. A zdawało się, że już nie ma nadziei. Wszyscy wielbiciele jej wielkiego talentu głęboko odczuwali dramat choroby, podcinający ten wspaniały kwiat, w okresie jego najpiękniejszego rozwoju.

O bo p. Stefania Jarkowska jest zjawiskiem teatralnym, które nie codzień spotyka się na scenie. Jej wspaniały temperament sceniczny wybucha racami tak olśniewającego talentu, że chwilami człowiek oczy mruży bojąc się oślepnąć. W tej aktorce gra każdy nerw, każde drgnienie serca, każda kropla krwi. I właśnie dlatego osiągnęła w swej pracy kunszt najwyższy, że wszystko to co robi i mówi na scenie jest bezwzględną prawdą.

Traf zdarzył, że po raz pierwszy widziałem p. Jarkowską na scenie teatru Polskiego w roli bardzo podobnej do tej, jaką kreuje w tej chwili, a mianowicie w roli małej, uwiedzionej Francuzki w czasie wojny europejskiej w „Rywalach". Już wtedy podziwiałem jej talent „robienia cudzoziemki". Ale akcent francuski, sposób bycia i ten zupełnie specyficzny francuski sentyment, ta łezka, która tak znakomicie wykańcza finezyjność dowcipu i komizm sytuacji, doszły już w tej chwili u p. Jarkowskiej do takiej perfekcji, jakiej zdaje się dotychczas nie osiągnął nikt.

Tak się złożyło, że wbrew wszelkim „prawidłom sztuki" musiałem recenzję zacząć nie od autora, a od czołowej artystki w sztuce. Ale ktokolwiek pójdzie na przedstawienie do Teatru Polskiego, ten niewątpliwie przyzna mi rację. P. Jarkowska swoim niesłychanym talentem zdołała zdystansować autora. Jest to najwyższa pochwała jaką tu można zastosować, bo przecież Deval jest dzisiaj jeżeli nie czołowym, to w każdym razie jednym z czołowych francuskich komediopisarzy, którego sztuki cieszą się na scenach całego świata olbrzymim powodzeniem. Śmiało rzec można, że jest to jedyny dzisiaj spad kobierca Cailavet'a i de Flersa, pisarz którego sztuki i w Warszawie cieszyły się niezwykłym powodzeniem. Pamiętamy wszyscy „Mademoiselle", „Tawariszcza" i „Stefka".

Historia mimo pozorów skomplikowania jest bardzo prosta. Młody Carrington będąc na stiudiach we Francji, zakochał się w swej koleżance Francoise i ożenił się z nią. Ale Eryk ma w Ameryce narzeczoną.

W międzyczasie ojciec jego stanął u progu bankructwa. Powrót syna i jego zaręczyny z miliarderką są jedyną deską ratunku dla rodziny Carringtonów.

I wtedy urocza Francoise postanawia się poświęcić. Od razu oddaje domowi Carringtonów wszystko co ma najpiękniejszego — swoje złote serce.

Dla niepoznaki Francoise zostaje pokojówką-subretką, stąd tytuł sztuki. Bardzo zręcznie zrobione perypetie komediowe doprowadzają w końcu do ujawnienia małżeństwa Eryka z Francoise i do pełnego triumfu tej cudownej dziewczyny, która za ocean przyjechała walczyć o dobrą opinię kobiety francuskiej, opinię nie wiadomo czemu bezgranicznie zepsutą, niemal kokocią.

Sztukę wyreżyserował p. Aleksander Węgierko, subtelnie wycieniował światła i cienie tej przemiłej komedii, postawił charaktery grających w niej osób z nadzwyczajną, sobie właściwą naturalnością, rozwiązał sytuacje sceniczne tak, że po scenie chodziło ciągle prawdziwe, istotne życie i sugestionowało słuchaczy.

Rolę mistress Carrington objęła pani Helena Hałacińska, jedna z najwspanialszych aktorek koturnowych. Mimo, iż komedia Deval'a nie ma nic wspólnego z klasycyzmem, szlachetny ton cechujący każdą kreację tej aktorki, podniósł, jeżeli się tak można wyrazić, postać mamy Carrington do bardzo pięknego poziomu. Doskonale wyszedł z roli bankruta, oscylując go nad brzegiem przepaści, p. Bogusław Samborski. Przypuszczam, iż nie było to dlań rzeczą łatwą przerzucić się do innego typu roli niż jego dotychczasowe typy na scenach polskich. Kreując ojca Carringtona dowiódł w sposób zupełnie nie podlegający dyskusji wszechstronności swego talentu.

P. Jerzy Pichelski z dużym wdziękiem kochał się w swej uroczej żonie i poświęcał dla dobra rodziny. Natomiast niewdzięczność roli Filis całkowicie zdaje się przytłoczyła p. Wilczównę. Postać ta wyszła może trochę zbyt histerycznie w ogólnej charakterystyce. P. Kurylukówna bardzo trafnie uchwyciła ton właściwy amerykańskiej rozwydrzonej pannicy. — Świetnym kamerdynerem był p. Małkowski.

Reszta zespołu bardzo poprawna, dekoracje p. Zofii Węgierkowej jak zwykle bardzo ładne.

Siedząc na premierze i słuchając sztuki Deval'a, a właściwie sztuki Jarkowskiej, miało się chwilami ochotę wstać, wejść na scenę i uściskać tę wspaniałą aktorkę, za jej prześliczną grę. Myślę, że uczucie to podzielała nie tylko męska połowa sali.

J. ORŁOWSKI

Na ringach boiskach i torach

Mistrzostwa żeglarskie Europy

Polska zajęła dopiero szóste miejsce

Startuje tylko jeden Polak

Na jeziorze Stranberger pod Monachium odbywają się obecnie żeglarskie mistrzostwa Europy na jolkach olimpijskich. W zawodach biorą udział przedstawiciele 9 państw. Czechosłowacja i Estonia wycofały się w ostatniej chwili. Z Polski startuje Osiński.

W pierwszych dniach zawodów walka o prowadzenie toczyła się pomiędzy dotychczasowym mistrzem Europy Niemcem Bickelem a Węgrem Heinrichem. W pierwszej jeździe zwyciężył Niemiec Bickel w czasie 2:30;09, przed Węgrem Heinrichem 2:32:11, Włochem Benussi 2:33:18, Szwajcarem Oswaldem 2:35:52 i Polakiem Osińskim 2:37:16.

W drugiej jeździe zwycięstwo odniósł Węgier Heinrich, który objął prowadzenie przed Bickelem, Benussim i Oswaldem. Osiński pozostał na piątym miejscu.

W trzeciej jeździe Bickel zrewanżował się Węgrowi, przejmując z powrotem prowadzenie przed Heinrichem, Holendrem de Jongiem, Włochem Benussi i Polakiem Osińskim.

W czwartej jeździe prowadzenie utrzymał Bickel przed Holendrem de Jongiem, który zajął miejsce Węgra Heinricha, zepchniętego aż na czwartą pozycję (za Włochem Benussi).

Polak Osiński zajął w tej jeździe dopiero 8-me miejsce, pozwalając się wyprzedzić również Jugosłowianinowi Baumannowi, Belgowi Fecheyrowi i Szwajcarowi Oswaldowi. Francuz Clamageran nie ukończył biegu.

W ogólnej klasyfikacji prowadzą obecnie Niemcy, 2) Węgry, 3) Włochy, 4) Holandia, 5) Szwajcaria, 6) POLSKA, 7) Jugosławia, 8) Belgia, 9) Francja.

Niedziela na boiskach

W Waxholm mistrzostwa kajakowe świata

Program imprez niedzielnych jest następujący:

w Warszawie

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 17-ej półfinałowy mecz piłkarski Kraków — Warszawa o puchar Polski.

Na boisku Skry o 10-ej — zawody lekkoatletyczne dla stowarzyszonych i niezrzeszonych.

Na Bielanach — drużynowy wyścig kolarski o mistrzostwo Polski. Zbiórka zawodników przed gmachem Akademii W. F. o godz. 7.30.

Na prowincji:

W Krakowie — półfinałowy mecz piłkarski juniorów o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim PWATT. i krakowską Wisłą.

W Jędrzejowie — zakończenie drugiego etapu marszu szlakiem Kadrówki.

W Chorzowie — nieoficjalny mecz lekkoatletyczny obu Śląsków. W ramach tych zawodów Walasiewiczówna zaatakuje rekord światowy Amerykanki Stephens na 100 m.

W Ostrowcu — mecz waterpolo o mistrzostwo Polski KSZO. — EKS.

W Sopotach — zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego z udziałem Polaków.

Za granicą:

W Waxholm — mistrzostwa kajakowe świata z udziałem Polaków.

W Monachium — mistrzostwa żeglarskie Europy z udziałem Polski.

W Sztokholmie — międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja—Szwecja.

W Dortmundzie — międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Amerykanów.

25 własny rekord światowy

Na zawodach pływackich w Kopenhadze słynna duńska pływaczka Ragnhild Hveger ustanowiła 25 rekord światowy w swojej karierze sportowej. Tym razem Dunka poprawiła swój własny rekord na 400 m stylem dowolnym z 5:08,2 do 5:06,1.

Amerykanie startują w Hamburgu

Generalna próba przed spotkaniem Niemcy USA

Porażka lekkoatletów niemieckich

W Hamburgu rozegrane zostały wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem amerykańskich lekkoatletów.

Niemcy wystawili prawię pełną reprezentację państwową, dla której zawody te miały być generalną próbą sił przed sensacyjnym meczem USA—Niemcy, który się odbędzie za 10 dni na stadionie olimpijskim w Berlinie.

Zawody wykazały znaczną przewagę lekkoataletów amerykańskich.

100 m wygrał Amerykanin Ellersee w czasie 10,5 przed swoimi rodakami Greer 10,5 i Jeffrey'em 10,5. Niemiec Neckerman zajął dopiero 4-te miejsce 10,7.

Na 200 m zwyciężył Amerykanin Jeffrey 21,4. Pierwszy Niemiec Schein zajął czwarte miejsce 22,5.

Na 400 m. Harbig odniósł pierwsze zwycięstwo dla Niemiec w czasie 48 sek, przed Amerykaninem Howellsem, który osiągnął identyczny czas. Amerykanie obsadzili również dwa następne miejsca.

800 m wygrał znowu Amerykanin Beetham w czasie 1:54,3 przed swoimi rodakami Mariont 1:54,42 i Rideaut 1:55,2. Pierwszy Niemiec Körting zajął czwarte miejsce w czasie 1:55,5.

Na 3.000 m zwyciężył Amerykanin Mehl 8:43,2. Pierwszy Niemiec Schulze zajął dopiero piąte miejsce w czasie 8;54,8.

Sztafetę 4 x 400 wygrali Amerykanie 3:21,7. Niemiecka sztafeta uzyskała czas 3:27,4.

W kuli zwyciężył Amerykanin Watson 15,60 przed Niemcem Lampertem 15,56, Siewertem 15,02 i Heinem 13,81.

W rzucie młotem zwyciężył Niemiec Hein 56,29 przed Amerykaninem Lynchem 51,28.

W skoku wzwyż wygrał Niemiec Weinkötz 193 przed Martensem 190.

W dal Amerykanin Lacefield skoczył 7,54 przed swoimi rodakami Nuttingiem 7,19 i Watsonem 7,15.

W trójskoku pierwszym był Niemiec Gottlieb 14,75 przed Amerykaninem Kentem 14,60.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda zł 1500. Dystans ok. 1600 zł.
Miss Palü, Jawajka, Odonicz, Miechów.

GON. 2. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 1300 m.
Ortolan, Korona —2, Republika, Omara, Rio Rita II —2, Tajfun —2, Omulew —2, Pyszna, Radom, Nounoutte —2.

GON. 3. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1100 m.
Madame Selassie, Grodna, Bitkinga, Pallada, Jasna Pani, Dukat II.

GON. 4. Nagroda zł 4.000. Płoty Handicap. Dystans ok. 3200 m.
Kłopot +2, Saga —3, Gral +7, Ignis —6, Hestia —6, Bobruisk.

GON. 5. Nagroda zł 4.000. Dystans ok. 1100 m.
Barbaria, Słoneczny, Rumor, Saratoga.

GON. 6. Nagroda zł 6.000 im. Prezesa Łódzk. Tow. Dystans ok. 2100 m.
Rosa II +2, Herpes, Hungaria, Iris, Raptus +2, Pommery, Nordström +1, Dell —2, Rybitwa.

GON. 7. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 2200 m.
Dal, Dedal, Capri, Prokne, Potok, Dell, Bidermajer, Elf, Klucznik, Jenissiej, Kamień.

GON. 8. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 1600 m.
Ryngraf II —2, Laufer II, Awangarda, Laguna, Rio Rita II —2, Erytrea —2, Olena —2, Fantinetta —2, Róża —2.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Ortolan (2), Barbaria (5), Rosa II (6)

FRANCUSKI: Ortolan (2), M-me Selasie (3), Barbaria (5), Rosa II (6), Ryngraf II (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	St. Iwno	—	—	St. Iwno	St. Iwno
2	Ortolan	Ortolan	Republika	Ortolan Korona	Ortolan
3	M-me Selassie	Grodna	Bitkinga	M-me Selassie Grodna	M-me Selassie
4	Kłopot	Kłopot	Saga	Kłopot Saga	Ignis
5	Barbaria	Barbaria	Słoneczny	Barbaria Słoneczny	Rumor
6	Rosa II	Herpes	Hungaria	Rosa II Herpes	Herpes
7	Dal	Dal	Dedal	Dal Dedal	Capri
8	Ryngraf II	Ryngraf II	Laufer II	Ryngraf II Laufer II	Ryngraf II
9					
10					

Obóz treningowy zapaśników

Polski Związek Atletyczny organizuje w dniach od 18 sierpnia do 10 września obóz dla zapaśników w Wieżycach Kaszubskich.

Udział w obozie weźmie około 100 zapaśników z całej Polski. Poza tym P.Z.A. zaprosił jako sparringowych partnerów czterech zapaśników zagranicznych: dwóch Węgrów, Szweda Svenssona i wicemistrza olimpijskiego Niemca Schweickerta.

Kierownikiem obozu będzie kapitan sportowy PZA., p. Gałuszka. Treningi prowadzić będą pp. Ziółkowski, Szczeblewski i Wesołowski.

Zawody kolarskie PW

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego ustanowił nagrodę przechodnią dla organizacji kolarskiej, która w ciągu sezonu wykaże się najlepszymi wynikami w zawodach o charakterze przysposobienia wojskowego.

Równocześnie P. Z. Kol. wydał regulamin tych zawodów. Zawody o charakterze P. W. obejmują: wyścig szosowy drużynowy, jazda w maskach przeciwgazowych i strzelanie z karabinków małokalibrowych.

6.15–24.00 RADIO

NIEDZIELA, 7.8.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Już od rana rozśpiewana" 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Regionalna transmisja ze Słomnik; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Apel do strzelców; 12.06 Poranek muzyczny; 13.00 Szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 Powszechny teatr wyobraźni; 17.30 Koncert rozrywkowy; 19.30 Tygodnik dźwiękowy; 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Cyrk zajechał na podwórze"; 21.40 Wiad. sportowe; 22.00 W letni wieczór — audycja muzyczna; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WRSZAWA II.

15.00 Muzyka salonowa; 15.55 Felieton aktualny; 16.05 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 22.50 Muzyka taneczna.

STACJA KRÓTKOFALOWA.

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Co słychać w sporcie polskim; 0.20 Polska kapela ludowa; 1.00 Chwilka dla dzieci; 1.20 Ulubione piosenki; 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim; 2.00 „Przeplatanka instrumentalna".

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Festival Salzburski.
17.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
19.50 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
20.00 Wiedeń. „Skowronek" operetka Lehara.
20.10 Radio Romania. Polska muzyka fortepianowa w wyk. Wlad. Burkatha.
20.15. Radio Paris. „Potępienie Fausta" legenda dramatyczna Berlioza.
21.00 Bruksela franc. Koncert z udz. śpiewaczki Toti dal Monte.
21.00 Rzym. Wieczór oper.

PONIEDZIAŁEK, 8.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Recital fortepianowy Zygmunta Dygata; 18.50 Marsz szlakiem kadrówki; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.30 Transmisja z mety marszu szlakiem kadrówki; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Trio salonowe; 21.35 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia; 21.55 Koncert symfoniczny; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.10 Program na jutro; 14.15 Kwartet Schrammla; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert solistów; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Muzyka baletowa; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Płyty.

STACJA KRÓTKOFALOWA.

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Pogadanka aktualna w języku angielskim; 0.20 Utwory fortepianowe w wyk. Janiny Rybczyńskiej; 0.50 Kajakiem przez pojezierze brodnickie; 1.00 „Żołnierze" audycja chóralna; 2.00 Muzyka polska w wyk. zespołu Pawła Rynasa.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Budapeszt. „Turandot" opera Pucciniego.
20.30 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.45 Radio Paris. Festival Francka i Debussy'ego.
21.00 Wiedeń. Festival Salzburski.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.
21.30 Sztokholm. Melodie dnia.
21.45 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 9.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.35 Aktualności finansowo-gospodarcze; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Wędrówki po Polesiu"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert kameralny; 18.45 „ody życia" Adolfa Dygasińskiego; 19.00 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.25 Transmisja meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Audycja słowno-muzyczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.10 Program na jutro; 14.15 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 17.00 „Jak wygląda i działa kolej podziemna; 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.20 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 „Co słychać?" rozmówki Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 22.50 Koncert symfoniczny.

STACJA KRÓTKOFALOWA.

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim! 0.15 Dziennik Światowego Związku Polaków z Zagranicy; 0.20 Muzyka religijna; 0.50 Na pokładzie polskiego statku rybackiego; 1.00 Śpiew i skrzypce w wyk. A. Szlemińskiej i Wł. Wochniaka; 2.00 Zespół harmonistów Władysława Kaczyńskiego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert czeskiej ork. filhar.
21.00 Bruksela flam. „Czarne fijołki" opera osnuta na motywach Chopina i Foba.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
21.20 Budapeszt. Recital fort. G. Farago.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania wyucza mistrzyni cechu warszawskiego, była współpracowniczka „Hersego“ i „Lucyny“. Nauka indywidualna, nowoczesna. Warszawa, Chłodna 43. Przyjezdnym pomieszczenie zapewnione. (1-260)

KURSY kroju, szycia, modelowania na materiałach. Koncesjonowane przez ministerstwo. mistrzyni Gołaszewskiej. Kra.-Przedmieście 6. (1—201)

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

Lokale

Pokój niekrępujący, ładnie umeblowany, wygody, I piętro od 1. IX. W. Górskiego (Hortensja) 7 m. 24, tel. 667-92. (4—263)

Kupno i sprzedaż

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele. łóżka. kozetka 10 mies Chmielna 44. (5—76)

A!!! JEDNAK! jesteśmy za biedni na kupno tandety. — Tylko meble z firmy **BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A** — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.**

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27, podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75. (5—62)

A). Tapczany nowoczesne, fotele — łóżka, kanapy siatkowe. Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska Chłodna 19. (158)

Dykty, forniry, listwy, towary żelazne. Stefan Choromański, Warszawa, Żurawia 26, tel. 9-10-47. (5—257)

Fabryka cukrów „Pelian“ Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (5—168)

FUTRA poleca **Piesiewicz**: karakułowe, łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żórawia 20. Tel. 897-55. (5—145)

Język żydowski dla Polaków! Wyszła z druku część I — Nauka czytania i pisania. Wysyła **„Kultura i Praca“**, Warszawa 1, skrz. p. 291, po nadesłaniu 3 złotych. (5—249)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA męskiego, damskiego i dziecinnego **Leon Walecki**. Warszawa, Wielopole nr 65. Wykonywa wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych. (5—223)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dziecinne. (5—124)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5—58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego“ znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny) Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5—47)

Modne, solidne obuwie damskie poleca **Jan Chindelewicz**, — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (5—142)

MEBLOWE zakłady Jan Wrzecian polecają własne wyroby, komplety, pojedyńcze, przeróbki stolarskie, tapicerskie. Hoża 16. (5—203)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54—26 parter. (5—178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy, szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórze. (5—160)

MEBLE... Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska, — Grzybowska 32. (212)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni, gwarantowane, oraz posiadamy na składzie. gotowe pokoje: sypialnie. stołowe. gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. Tapczany, fotele. Przyjmuję wszelkie zamówienia, oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI. MARSZAŁKOWSKA 142.** (5—166)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4, tel. 10-14-66. (5—75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia **W. Kójciak, Żurawia 5.** (5—171)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips. Kosmos, Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 12 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 5-79-17. (5—59)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5—206)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórze na prawo. (5—190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia. Wielka 17. (5—195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5—205)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca **Alfred Leibrandt**, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej“ specjalny rabat). (6—244)

WYTWORNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI. ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia. Tel. 2-63-06. (5—65)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (5—186)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. **„Zamiana“. Marszałkowska 108, front I piętro.** Tel 6-42-45. (6—66)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (6—126)

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. **K. Dutkiewicz**, Świętokrzyska 30. (6—185)

Biuro przepisywania na maszynach podań, próśb, kosztorysów oraz wszelkich rękopisów we wszystkich językach. Korespondencja. Powielanie. Tłumaczenia. **Tel. 221-72.** Warszawa. Marszałkowska 116, róg Złotej I piętro m. 14. (6—193)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (6—187)

Bar „Kujawiak“ prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6—204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert. gabinety. otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6—170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). **Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125.** (6—132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, **Grzybowska 31.** (6—131)

Bar „pod 10“ poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (6—152)

„Bar dla wszystkich“, egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la fraché te i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6—153)

Cukiernia „Kijowska“ T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (6—116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6—134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżyierskiej. (5—172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilimów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m 4. (6—196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. **„Błękitna“**. Złota róg Zielnej (6—164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (6—183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6—147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki. fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony. specjalność tęższe figury, pranie. Wspólna 14 m. 9. (6—101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (6—123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje. Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu. parter. (6—188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6—198)

Kawiarnia „Gościnna“ poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6—174)

Kawiarnia „Kujawy“ pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (6—133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6—146)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (6—122)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa, Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (6—127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów A. Poslada. Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6—140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka**, Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6—176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1. tel. 930-15. Krój nowoczesny. wykonanie solidne. ceny niskie. (6—175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. **Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (6—181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Krzyk życia Cieszkowskiej, autorki tak popularnych Krzywd dozwolonych — to wiecznej aktualny głód uczucia serc bezdomnych. Cały dochód dla ubogich studentów. (Do nabycia w Redakcji „N. Rzplitej“). Cena tylko zł 1,20. (6—248)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6—149)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chrząszczewskiego, Elektoralna 28. (6—207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek. Przy Red. N. Rzeczpospolitej. Zgoda 5. (6—162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (6—135)

Magazyn obuwia. **Jan Muszyński**, Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dziecinne. (6—148)

Mleczarnia „Japonka“ wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (6—106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia“ Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6—209)

NAJZDROWSZE i wykwintne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6—197)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów“ ul. **Długa** 17—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1,—. (6—109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 pasztecjarnia „Rój“. (6—107)

Obiady stołowni „Zdrowie“ Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6—208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta“, Hoża 52. (6—108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6—125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia“, Krucza 28, od 1-go. (6—117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Milutka“. Wielka 4. (6—169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr. kolacje z herbatą 40 gr „Kri-kri“ Zielna 4. (6—180)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka“. Sosnowa 16. (6—163)

OBIADY w domu prywatnym — ziemiańskim na świeżym maśle, obfitość i dobór potraw. Hoża 37-14. (6—239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe, wydaje wzorowa kuchnia jarska: Marszałkowska 46-1 (róg Koszykowej). (6—251)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka“ ul. Chmielna 104. (6—155)

Paszteciarnia!! Obiady. kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6—177)

Paszteciarnia „Danusia“ poleca smaczne i zdrowe obiady. **Sienna 4.** (6—130)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki. okrętki. obciąganie guzików — **„Helena“**. Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9. parter w podwórzu.

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej“. (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński.** Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pracownia krawiecka Chlusky - Piotrowski — artystyczne wykonanie kostiumów damskich i garderoby męskiej. Wilcza 12, tel. 7-11-95. (6—235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Walców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15, tel. 2-51-41. Złocenie ołtarzy, ram i mebli. **Uwaga:** lakierujemy meble. (6—238)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński**, ul. Ciepła 30. (110)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania“ wykonywa urządzenia szkolne, sklepowe. meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rzniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Prażanka“ od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruzda i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne. fotele klubowe, kozetki, wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94. (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

W) In-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Porady życiowe. Jasnowidzenie w lustrze magicznym. Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przyjęcia 10 — 2 i 4 — 6

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego. Hoża 40.

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje poleca kawiarnia „Strzecha“ do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybiasz — Krój paryski. — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chroboty. ul. Chmielna 100. (154)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Bilza, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31, na wprost Cichej. (210)

10 złotych — raty za place. Kolej elektryczna. **Żulińskiego 11-25.** (6—232)



EGZEMĘ liszaje, krosty, zmarszczki, piegi. plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny“. **Laboratorium: Magister Grabowski. Warszawa, al. 3 Maja 2.** tel. 2-16-72. Tuba zł 1,50. 3.—. Żądać Apteki. Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł 3.— franco. lub za pobraniem zł 3,50. (64)

Rząd narodowo-radykalny w Palestynie

chce powołać adw. Rippel

Przed kilkoma dniami odbyło się zebranie zwolenników odwokata Rippla, znanego organizatora marszu Żydów do Palestyny.

Adwokat Rippel wygłosił przemówienie do zebranych w liczbie około 300 osób, wzywając ich do czynnej akcji na rzecz legionu żydowskiego, który musi odegrać poważną rolę w walce o Palestynę.

Ponadto adw. Rippel wygłosił swoje credo polityczne, a mianowicie: likwidacja organizacji syjonistycznych jako bezprodukcyjnych i tchórzliwych, utworzenie rządu narodowo-radykalnego w Palestynie, stworzenie jednego funduszu narodowo - palestyńskiego, stworzenie legionu żydowskiego o charakterze wojskowym, który by stał się kadrą przyszłej armii żydowskiej.

Zebrani słuchacze ustosunkowali się przychylnie do wywodów referenta.

Należy uważać, że powstał więc front młodożydowski o charakterze unitarnym, którego komendantem jest adw. Rippel.

1 miesiąc — za 1 grosz

CHORZÓW, 8.8. Sąd okręgowy w Chorzowie skazał Jana Mroza na 10 miesięcy więzienia za napad na kupca Klimpkego, któremu zrabował tylko 10 groszy, pobiwszy go poprzednio.

„Atrakcja w czarnych spodniach"

„Lat 52 — z zawodu „ kupiec"

Biuro Pośrednictwa Pracy przy POLZAWIDzie w Warszawie otrzymało propozycję pośredniczenia w zaangażowaniu pewnej „Atrakcji" do jakiegoś przedsiębiorstwa widowiskowego. List brzmi następująco:

„Opis Atrakcji: Plecy i lewa łopatka są ciemno-brunatne, częściowo obrośnięte z 3 albo 8 ctm włosami białemi i czarnemi od urodzenia. W światowej wojnie stawała Atrakcja kilka razy przed zgromadzonymy wojskowymy lekarzamy jako pokaz naukowy i uznana jako fenomenalna Atrakcja światowa i podobna Atrakcji na świecie nie egzystuje. Atrakcja mo że wystąpić przed wielką publicznością w uniwersytetach i szkołach jako pokaz naukowy. Atrakcja chce wystąpić w czarnych spodniach, opasana czerwonem pasem. Atrakcja liczy lat 52, młodego i zdrowego wyglądu 1.75 m wysoka z zawodu kupiec, włada polskiem i niemieckiem.

Matka Atrakcji była rolniczką i owego czasu weszła do chlewa, aby się przekonać czy bydło jest nakarmione i napojone. Przy tej rewizji pochyliła się na krypu, wtem momencie skoczyła jedna krowa na matkę i lewą przednią nogę położyła na lewe ramie matki a ciężarem swem pokryła plecy matki. Matka się okropnie przelękneła a za 6 miesięcy porodziła zdrowe i normalne Atrakcje z ciemno brunatnemi plecami i lewą łopatką obrośnięte białemi i czarnemi włosami".

Uśmiechy i łzy Warszawy

Co to jest pojazd mechaniczny? Czy nastręczają się tu jakiekolwiek wątpliwości? Ponoć nawet bardzo różnorakie, skoro organizacje samorządu gospodarczego proszą władze skarbowe o dokładne wyliczenie poszczególnych typów pojazdów z wyraźnym zaznaczeniem który z nich isst mechanicznym, który zaś nie.

Jak z tego widzimy, nasi prowincjonalni i nie prowincjonalni mniejszego kalibru działacze i dygnitarze nie wiedzą co to jest mechanika, aczkolwiek bardzo mechanicznie w niektórych wypadkach rozumują i bardzo różnorodnie określają poszczególne typy pojazdów mechanicznych. W jednej z instytucji samorządowych powstał spór o to, czy rower jest typem pojazdu mechanicznego, czy nie. Dyskusja była bardzo gwałtowna. Gdzie indziej znowu jakiś wójt uparł się, że koń jest pojazdem mechanicznym, bo czytał w gazetach, że jakiś samochód ma motor o sile tyle a tyle koni mechanicznych; skoro więc

samochód ma konie

a samochód, wiadomo, jest pojazdem mechanicznym, tym samym i koń... Wójta przekonał dopiero starosta, jako że wyższa szarża administracji państwowej musi wiedzieć lepiej. Wtajemniczeni jednak powiadają, że wójt tylko przez respekt dla starosty dał się przekonać, ale w domu potem babie swej klarował, że jednak ten starosta chyba się myli. Może teraz problemat ten rozwiążą spece z Ministerstwa Skarbu.

Zmechanizowaniu ulega również zdaje się walka z masonerią. Kto się nie przyznaje do wolnomularstwa, ten jest masonem. Tak brzmi pierwszy stopień antymasońskiego wtajemniczenia. Kwestia masońska jednak prędzej czy później wejdzie we właściwe stadium i ludzie będą podchodzić do niej z punktu widzenia naukowego. Już do władz administracyjnych zgłoszono statut Towarzystwa Kultury Moralnej. Statut podpisał biolog Romuald Minkiewicz. Towarzystwo ma na celu walkę z masonerią i z wszystkimi innymi objawami

obcej kultury

w Polsce. No, nareszcie. Czas wielki. Należy tedy mieć nadzieję, że będzie także wypleniony z Polski hitlerowski sposób witania się przez podniesienie ręki, że z głów niektórych „bojowników narodowych" znikną baskijskie berety, że różnobarwne koszule pozdejmują z siebie różni „narodowcy", jako że to moda faszystowska i przywdzieją jakiś schludny polski strój na swe barki, że zamiast po prusku rękę zbrojną w pałkę, brat do brata wyciągnie otwartą dłoń serdeczną, jednym słowem, że wszystko co obcą kulturą zniknie z Polski na zawsze.

Bo w Polsce pleni się dużo na obcy wzór zasianego chwastu, który dawno trzeba by wytępić. System składania wizyt przez Konrada Twardowskiego z Pruszkowa jest również zapożyczony u jakichś zagranicznych kombinatorów. Przychodził mianowicie do restauracji czy innej jadłodajni z walizeczką w ręku udając śpieszącego się na pociąg pasażera. Pilno mu było bardzo i prosił o szybkie nakarmienie i napojenie. Potem nagle znikał niewiadomo nawet jak. Gdy go przydybano, powiedział wręcz, że pieniędzy nie ma i prosił o sporządzenie protokółu. Rzecz załatwiono jak sobie życzył, ale miał

fałszywy meldunek

i szukaj wiatru w polu. Tak jadł i pił od wielu tygodni odwiedzając co dzień to inny bar czy innego rodzaju przybytek gastronomiczny. Kupował także owoce i delikatesy w sklepach kolonialnych, potem nagle mu się coś nie podobało, kłócił się i wychodził. A razem z nim wychodziło w jego walizce po kilka sztuk owoców, najczęściej zagranicznych. Bo droższe. No, ale Twardowski wreszcie skończył się. Kiedy skończą się inne cudzoziemskie maniery w Polsce?

j. l.

Lekarze fabryczni i domowi mogą objąć posady

Biuro pośrednictwa pracy izby lekarskiej posiada informacje o następujących wolnych posadach dla lekarzy: w Parczewie pow. włodawskiego — lekarza ośrodka zdrowia w osadzie Frampol pow. Biłgoraj, dwóch posadach w Białobrzegach i Przytykach pow. radomskiego, lekarza - pediatry w państwowej wytwórni prochu w Pionkach pod Radomiem, lekarza ambulatorium spółdzielni zdrowia w Dmitrowicach pow. brzeskiego.

Pensje bez potrąceń

otrzymują pracownicy miejscy

jadąc na urlop

Pracownicy miejscy nie zawsze mogą należycie wykorzystać urlop wypoczynkowy, gdyż nie posiadają na wyjazd odpowiednich środków materialnych.

Ponieważ po ciężkiej pracy, wyjazd wypoczynkowy, choćby na parę tygodni, jest koniecznością, zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych m. stoł. Warszawy wystąpił do władz miejskich o wydanie zarządzenia nie potrącania z uposażeń, wypłacanych przed wyjazdem na urlop, różnych należności na rzecz kasy miejskiej, z wyjątkiem komornego za mieszkanie w domach miejskich, jak również potrąceń ustawowych.

Kawiarnia — Wypoczynek

W przeciwieństwie do dusznych, zadymionych lokali kawiarnianych, z radością powitać należy wspaniałą kawiarnię w Dolinie Szwajcarskiej, zasługującą w zupełności na miano rozrywkowo - wypoczynkowej.

Nie wszystkim sądzono spędzać upalne dni czy wieczory nad morzem, czy na letniskach i tym wszystkim gorąco tę kawiarnię należy polecić.

Chlubnie znani fachowcy kawiarniano - restauracyjni — Bracia Marcinkowscy objąwszy obecnie Dolinę Szwajcarską pokazali Warszawie jak powinien wyglądać letni teren kawiarniany. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ten uroczy zakątek Warszawy roi się codziennie od najlepszej publiczności, dla której na usługi są w pierwszym rzędzie wygodne leżaki, dobra dyskretna muzyka i parkiety dancingowe. Cały rozległy teren Doliny Szwajcarskiej przybrany rzędami egzotycznych roślin, w dzień skąpany w słońcu, a o zwierzchu rzęsiście oświetlony daje namiastkę parku wypoczynkowego, tak nieodzownego dla ludzi po całodziennym skwarze i pracy.

Bezpłatne wejście na teren i bardzo tania konsumcja zarówno w kawiarni jak i w restauracji oraz ujmująco grzeczna i sprawna obsługa, pozwalają Dolinę Szwajcarską zakwalifikować do jedynych godnych uczęszczania lokali na świeżym powietrzu.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu 7 bm.:

W dalszym ciągu pogoda na ogół słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanym. Na zachodzie i południu skłonność do burz. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Fiersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
O g. 4 po poł. „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: W próbach „Pani natura" Birabeau
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
O g. 4.15 po poł. „Na falach eteru".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Piętno zdrady".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Miłość w kajdanach".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✣ CASINO (Nowy Świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „W pułapce".
✣ EUROPA (N. Świat 63): „Przestępca".
✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): Z powodu remontu nie czynny.
PALLADIUM (Złota 5): „Radość życia".
PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".
RIALTO (Jasna 3): „Rozwód lady X" i
✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
✣ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Tajemnicze promienie".

ACRON (Żelazna 64): „Krew na morzu" i „Dzikie ścieżki".
ADRIA (pl. Teatralny): „W cieniu krzyża".
AMOR (Elektoralna 15): „Saratoga" i „1000 taktów miłości".
✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Władca podwodnego świata".
AS (Grójecka 66): „Ostatni Mohikanin" i „Szpital lalek".
BIS (Elektoralna 27): „Scypion afrykański" i „Tango zakochanych".
CZARY (Chłodna 29): „Dzień na wyścigach" i „Niemy bohater".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zakochani wrogowie" i „Koniec pani Cheyney".
✣ EDEN (Marszałkowska 31): „Dyplomatyczna żona" i dodatki.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".
FILHARMONIA (Jasna 5:: „10 z Pawiaka".
FLORIDA (Żelazna 41): „Ostatnie dni Pompei" i „Złota dziewczyna"
FORUM (Nowiniarska 10): „Kala Nag" i „Bunt załogi".
HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna" i „Walka z sobowtórem".
ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia".
KOMETA (Chłodna 78): Zaginiona wyspa" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wiosna nad Sekwaną".
✣ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Sztandar" i „Królestwo za pocałunek".
MEWA (Hoża 38): „Kiedy jesteś zakochana" i „Bez świadków".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
MUCHA (Długa 16): „Maria Barchircew" i „Sitting Bull".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „W. Z. 6 nie wylądował" i „Lekkoduch".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „16-latka" i „Dwa dni w raju".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Biały anioł" i „Zaproszenie do walca".
PRAGA (Długa 10): „Za cudze winy" i „Przy drzwiach zamkniętych".
✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Młody las" i „Trójka hultajska".
✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Linia Maginota" i „Tajemnica żółtego miasta".
RAJ (Czerniakowska 191): „Dla ciebie Mario" i „Niezwyciężony Robinson Cruzoe".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Prokurator Alicja Horn" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie Wisły".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Mayerling" i „Kłopoty sportowca".
SORENTO (Krypska 34): „Zapomniana symfonia" i „Lekkoduch".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Zaczęło się w pociągu".
✣ TON (Puławska 35): „Jej obrońcy".
UCIECHA (Złota 72): „Lot straceńców".
UNIA (Dzika 8): „Zaginiony horyzont" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Kreda na płocie

Pijak w klatce

Pod miejską latarnią ostro rozświetlającą mroki nocy spotyka się dwóch przyjaciół. Obaj uważnie spoglądają w górę, zastanawiają się długo...

— Wiesz Waciu! — powiada jeden — nie mogę się zorientować czy to słońce, czy to księżyc?

— Jak to słońce? — powiada drugi — przecież to noc. To tylko księżyc.

— A ja ci mówię, że słońce.

Rozpoczyna się dyskusja zasadnicza, głęboka, pełna filozoficznych dygresji. Ostatecznie jednak nie wiadomo, słońce czy księżyc.

W trakcie najgorętszej dyskusji, kiedy już obaj panowie trzymają się za krawaty, również „hafcikiem“ podchodzi ten trzeci. Panowie jak na komendę uwalniają się ze swych objęć. Znaleźli arbitra.

— Mój panie — powiada — pierwszy — my się tu nie możemy pogodzić. Czy to słońce, czy to księżyc?

Gość, który nadszedł, spogląda do góry ,patrzy uważnie, myśli...

— Przepraszam panów — powiada — ja jestem nie tutejszy.

Takich i tym podobnych rozmówek można w sobotę i nie tylko w sobotę nad wieczorem obserwować na ulicach Warszawy na kopy. Już też państwowy monopol spirytusowy nie może narzekać w Polsce na brak sympatii u rodaków. Popierają go biedaki jak mogą.

A w Ameryce inaczej. Najprzód uchwalili prohibicję. Nikt nie pił... oficjalnie. Za to wszyscy od rana byli urżnięci w sztok. I tak się stało, że w niektórych stanach przyzwyczajenie stało się drugą naturą. Prohibicję zniesiono, a obywatele nadal urzynają się w sposób bezprzykładny.

Bardzo oryginalny sposób na pijaków wynalazł sędzia miasta Woburn — Mas, zarządził aby pijaków skazanych wyrokiem sądowym za zakłócenie spokoju publicznego zamykano do klatek zwierzęcych i obwożono po ulicach miasta ku przestrodze i pouczeniu innych.

Sposób ten okazał się niezwykle skuteczny. W miasteczku Woburn-Mass nikt już podobno po pijanemu szyb nie tłucze, ani zębów nie wybija.

Co by się stało, gdyby tak u nas spróbowano zastosować podobny środek? Myślę, że ulice Warszawy znacznie by się wyludniły. Większość siedziałaby w bydlęcych klatkach.

I co za personae gratae można by w tych klatkach oglądać...

ORKA

HUMOR

TRANSFUZJA KRWI

Lekarz: — Musi pan, hrabio, poddać się transfuzji krwi, zagraża panu anemia.

Pacjent: — Zgoda, niechże się pan jednak postara, doktorze, aby krew była błękitna!



— Jak ci się podobają moje nowe pantofelki, kochanie?

Erbu — **Na żebraczym szlaku (XXV)**

Wartość mężczyzny

XIII

Przy końcu jesieni najwięcej „frajerów“ wpadało w ręce bandy. Do miasta wracali wówczas żebracy i włóczędzy, ludzie, którzy na lato idą na wieś. Wracają do swych rodzin, lub do ambulatoriów na kurację. Zima to dla nich czas odpoczynku. Tego samego dnia, w którym Genia była tak podniecona miała dziwną przygodę. Pracowali wówczas przed rogatką grochowską. Rozległ się krzyk utlenionego wampa, wylazła z żółtych jesiennych krzaków wraz z stąpającym szybko na nowej protezie Matysiakiem. Na dziurawym pledzie wił się w uścisku utlenionej, mały jakiś, szczupły w krótkich spodniach człowiek. Matysiak schwycił owego człowieczka za kołnierz marynarki i postawił na nogi. Człowieczek uśmiechał się złotymi, sczerniałymi koronami na zębach. Zdjął binokle z nosa i poprawił spodnie. Genia wybałuszyła swe jedno, zdrowe oko. To ten sam, co wyłudził od niej córkę, ten sam co uciekał przed nią w szpitalu wariatów na czworakach, ten sam stary znajomy. Genia uśmiechnęła się bezzębnymi dziąsłami i kazała go puścić beznogiemu. Mały człowiek pochylił szarmancko głowę i powiedział wolno, dobierając słowa:

— To jest świetny pomysł madamê — wskazał palcem na utlenioną. Dziwne, że ja na to nie wpadłem.

Gdy oddalał się podbiegła do niego Genia i powiedziała cicho:

— Gdyby pan nie miał gdzie przenocować proszę przyjść do mnie. — Podała mu swój adres.

Doprawdy, Genia już do nikogo nie czuje żalu. Nawet do tych, co wycyganili od niej jej dziecko.

Mały szczupły człowieczek skorzystał z zaproszenia Geni. Przyszedł w dżdżysty, jesienny poranek i zapukał nieśmiało do drzwi sutereny. Genia wylazła z łóżka i otworzyła. Stał w sieni i patrzył bezradny, jak schwytany kot.

— Cały zarobek puściłem — powiedział cicho do Geni — do domu noclegowego nie chce mi się pójść. Skorzystałem z zaproszenia pani...

Twarz miał spaloną od słońca. Nosił podkute buty z grubej chropowatej skóry. W jednej ręce trzymał słoik z wijącymi się pijawkami, w drugiej plikę książeczek w żółtych okładkach. Piersi miał zapadłe, wyraźnie za to rysował się jego brzuch, na którym wisiał srebrny łańcuszek zamiast do zegarka przyczepiony do pustej kieszeni. Pokazał Geni słoik z pijawkami i znów powiedział, pokazując ręką na bok:

— Tu mnie kłuje, muszę sobie te zwierzątka poprzystawiać, by wyciągnęły ze mnie ten ból — pokazał plikę książeczek i dodał: — Nic się teraz nie targuje.

Genią wstrząsnął dreszcz. Na co im wszystkim przyszło. I Kuśnierzowej i jemu i jej. Przypomina sobie jak ją zaczepił, gdy kłóciła się z Krysię Zagrodzką. Jaki był wtedy elegancki. Zaprosił ją do restauracji na jakiś śmieszny napój. Apperitif, jak to wówczas powiedział. Przypomina sobie jak to wróciła z więzienia, matka nie chciała jej przyjąć i przyszła do Gurfinkla. Ogarnia ją żal i mówi:

— Eeee, ma się rozumieć — macha po swojemu ręką — źle teraz na świecie. Niech pan wejdzie.

Mały człowieczek w złotych sczerniałych koronach na zębach i binoklach zamieszkał już w suterenie Geni. Został jej kochankiem. Ubrała go w ściągniętą przez Matysiaka z jakiegoś garbusa granatową w prążki marynarkę. Była jeszcze w zupełnie dobrym stanie, tylko że nieco za luźna z przodu i z tyłu odstawała. Kupiła mu nowe spodnie sportowe; szare, prążkowane. Kupiła mu dwie nowe koszule i parę wełnianych pończoch. Do domu kupili stary gramofon z długą wygiętą tubą i kubek z urwaną rączką.

Było już po sezonie. Deszcze i deszcze. Teraz szła na żebraninę. Żebracy przyzwyczaili się do jej szalonych wyczynań i dopuszczali ją do pracy. Któregoś dnia powiedziała jej Szcześniakowa, że znalazła nowe źródło. U sióstr Albertynek jest nowa tylko co wyświęcona młoda siostra. Nazywa się Henryka. Co za dobre ma serce. Ula jeszcze biedakom. — Wciąż ma podobno niedobór w swych rachunkach.

Genia opuszcza skromne swe oczy na ziemię, patrzy na wystające z trepów bose palce siostry Henryki, mówi cicho, jak tylko cicho mówić może swym przepitym głosem:

...Ma córkę z dwojgiem dzieci na utrzymaniu.

...Zięć porzucił córkę.

...córka choruje na płuca i nie może pracować.

Unosi oczy i patrzy na wiszący u pasa sznur różańcowy i mówi:

— Ja jestem chora, proszę siostry — rozszerza grubymi paluchami czerwone powieki na okrytym bielmem oku i cicho, jak tylko cicho mówić umie swym przepitym głosem dodaje: — Pan doktór z opieki mówi, że grozi mi ślepota.

Siostra szura długą spódnicą, łzy kręcą się w jej wypukłych, wodnistych oczach, kładzie swą wąską dłoń na obwisłym policzku Geni:

— Jak mi panią żal, biedactwo.

Co tydzień dostaje Genia od siostry Henryki kilo cukru, kilo kaszy, pół kila fasoli i parę złotych.

Gdy wynosi to pod chustką, w bramie spotyka idącą Szcześniakową. — Wole trzęsie się na jej szyi. Uśmiecha się i mruga do Geni okiem.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

55

Jadzia kiwała głową zdziwiona, ale jednocześnie wzrosło w niej uznanie dla człowieka, którego zamierzała użyć do sprawy bardzo poważnej. Toteż nie zastanawiając się długo zapytała:

— Panie, więc mam pańskie słowo, że nikt o tym nie będzie wiedział?

— Mur — odparł poważnie kasiarz. — Ja z panią, czy z panem Mochockim na każdą robotę pójdę i nikt o tym nie będzie wiedział. Słowo.

— Nazywa się Lothar Sibelius, jest niewysoki, trochę utyka na prawą nogę—rozpoczęła Jadzia— brunet ze szramą nad okiem. Oczy ciemno-piwne, prawie czarne, cera zdrowa, trochę opalona, bez piegów. Mówi po polsku dobrze, ale widać, że sobie zdania układa najpierw w myśli i akcent ma obcy.

„Mokry Emil“ słuchał tego rysopisu z zamkniętymi oczami, a widocznie dość szybko uzmysłowił sobie wygląd Sibeliusa, przerwał:

— Już go mam. Bodajże nawet widziałem go gdzieś w północnej dzielnicy... A gdzie on może być?

Jadzia rozłożyła ręce.

— Gdybym wiedziała, to bym go sama złapała, a nie zwracałabym się do pana, żeby się dzielić zasługą...

Kasiarz zastanowił się poważnie.

— Zrobione — powtórzył wreszcie. — Dostarczyć go żywego, „zrobionego“, czy tylko śledzić?

— Wystarczy śledzić, lepiej złapać, a zabić tylko w ostateczności — zdecydowała po namyśle. — Jak go pan złapie, niech pan zawiadomi jednocześnie mnie i majora Kowalskiego, a jeżeli go pan tylko wytropi, niech pan zawiadomi tylko mnie. Ile to będzie kosztować?

— A bo ja wiem? Nie mam pojęcia. Może go złapię dziś, a może za miesiąc. Polska to duży kraj...

— Tak — przerwała Jadzia — ale ja pytam o to, ile pan policzy sobie poza kosztami poszukiwań?

— Nic — odparł dumnie „Mokry Emil“ — ja jestem kasiarzem, ale nie takim głupi, żebym nie wiedział, co to jest szpieg...

Zapadło kłopotliwe milczenie, które przerwała Jadzia:

— Dziękuję — wyciągnęła rękę. — To bardzo ładnie z pana strony... Dziękuję.

Kasiarz z szacunkiem ucałował jej rękę, a jednocześnie rozległ się dzwonek, wzywający Jadzię na scenę.

— Idę — rzekła. — Do widzenia i... powodzenia!

— Zrobione — powtórzył jeszcze raz „Mokry Emil“.

Wchodząc na scenę Jadzia zobaczyła go za kulisami. Potem jego twarz mignęła jej w jakiejś dekoracji, a później — nic nie słyszała, że ktokolwiek zauważył obcego za kulisami, czy w garderobach. „Mokry Emil“ przyszedł jak kasiarz i wyszedł tą samą drogą...

Jadzia bardzo źle grała tego wieczoru...

* * *

A tymczasem Supeł, opuściwszy teatr, przystanął na brzegu chodnika i długo zastanawiał się, w którą stronę ruszyć.

Deszcz mżył drobny, jesienny, nieustępliwy, latarnie uliczne zasnuły się mgłą, w rozmokłych ulicach ślizgały się samochodu na asfalcie, a on stał z rękami w kieszeniach i myślał...

Wreszcie kiwnął głową, przytakując swoim myślom i ruszył naprzód.

Na ulicy Kamienne Schodki wszedł, jak do siebie, do małego mieszkanka na pierwszym piętrze.

W pokoiku przy stole siedziało czterech ludzi, którzy na jego widok wstali z wrażenia jak jeden. Przybyłego zasypali tak wielu pytaniami, że na żadne nie odpowiedział. Usiadł za stołem, nalał sobie wódki, wypił, zagryzł i mruknął:

— Cicho.

To było jego pierwsze słowo, które jednak poskutkowało, a gdy poskutkowało — Supeł odpowiedział na każde pytanie z osobna, nie ominąwszy żadnego. A więc tak, jest już na wolności, bo skrócili mu karę za dobre sprawowanie, nie ma żadnej takiej roboty, o której mówi „Krzywy Józek“ z Czerniakowa, ale w ogóle ma w planie coś bardzo ciekawego, ze swoją Felą nie zerwał, bo nie ma potrzeby, widział się z nią już i jutro zobaczy się znowu, a tu na Kamienne Schodki przyszedł dlatego, że wiedział, kogo spotka.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WISZNIEWSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.